Nr. 153. Rok IX. Lwów, środa 30 marca 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocz. w kraju i monarchii

miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

NOWY KANTOR SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A) MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO

SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDZIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administracyę główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Czas odnowić przedpłatę

na kwiecień

(drugi kwartał 1904).

Warunki przedpłaty wymienione w nagłówku.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek świeżo rozpoczętej w dodatku powieści Jana Wazowa „Królowa Kazałarska", oraz Reymonta „We mgłach".

W kwietniu rozpoczynamy druk dwu nowych powieści.

Zwycięstwo na Górnym Slązku.

Proces bytomski, z którego daliśmy obszerne sprawozdanie, jest niewątpliwie doniosłem zwycięstwem ruchu narodowego polskiego na Górnym Slązku. Nie jest to jedynie nasze zdanie, tak samo bowiem ocenia wynik procesu prasa polska w zaborze pruskim i prasa niemiecka różnych kierunków. Oto co np. pisze liberalny i wrogi Polakom „Berliner Tagblatt":

„Po moralnej porażce, którą poniósł kler górnośląski w tym procesie, nastąpiła i porażka formalna.

„Nie da się jeszcze w całej pełni ocenić klęski, którą poniosła niemczyzna na Górnym Slązku przez ten proces, przez to wszystko, co w nim na jaw wyszło i przez zakończenie jego. Tryumf ten polskiej radykalnej partyi więcej polskości pomoże, niż naganna taktyka kleru niemczyznie.

„I to właśnie najsmutniejszem jest w całej tej sprawie. Proces ten zaś nowym jest dowodem religijnego teroryzmu, który wywiera kler katolicki Górnego Slązka w celach politycznych. Zapewne teraz wyciągnie kardynał Kopp dalsze konsekwencye z procesu tego i położy koniec wszelkim zapędom na tem polu".

Organy centrum dotychczas milczą, nie mają bowiem odwagi przyznać się do porażki swego stronnictwa.

Klerykalny „Kuryer Poznański", tłumiąc radość, że „sprawa naszego polskiego ludu przedstawiła się w świetle prawdy jako sprawa męczeńska i odniosła tryumf publiczny nad tymi, którzy ją niegodnymi, bezbożnymi środkami zgnieść chcieli", zaznacza, że wrażenie, jakie proces wywołał, jest „przygnębiające, bolesne, upokarzające" dla duchowieństwa na Górnym Slązku.

Odczuł to wrażenie kardynał Kopp i skwapliwie zgodził się na kompromis, który salwuje osobiście biskupa wrocławskiego, ale poświęca jego politykę. Można zresztą przypuścić, że ks. Kopp nie wiedział istotnie, do jakich nadużyć prowadzi w praktyce system polityczny, który zalecał. Można przypuścić, że dopiero przebieg procesu pouczył tego biskupa katolickiego o niebezpieczeństwie, jakiem sprawie kościoła i religii grozi polityka germanizacyjna duchowieństwa górno-śląskiego.

Oświadczenie dobrowolne redakcyi „Górnoślązaka" dotyczy tylko ks. Koppa i stwierdza, że niema żadnych dowodów, ażeby kardynał biskup wrocławski dawał duchowieństwu polecenia zwalczania ruchu narodowego polskiego takimi niegodnymi środkami, jakie na sądzie ujawniono zeznaniami świadków, oraz, że niema żadnego dowodu istnienia pomiędzy rządem pruskim i władzą duchowną tajnego układu, zniewalającego księży do poddawania się egzaminowi z przekonań politycznych.

Otrzymawszy to skromne zadośćuczynienie osobiste, kardynał Kopp odwołaniem skargi w swojem i całego duchowieństwa imieniu potępił bez zastrzeżeń politykę tego duchowieństwa. Co więcej, jak zaznaczył i podkreślił to zaznaczenie obrońca oskarżonych dr. Seyda, ks. Kopp uroczyście uznał zapewnienie redakcyi „Górnoślązaka", że ruch narodowy polski na Górnym Slązku nie sprzeciwia się zasadom katolickim. Pośrednio więc ks. Kopp odwołał swój list pasterski, wymierzony przeciw prasie polskiej i ruchowi narodowemu.

Nie ulega wątpliwości, że wynik procesu musi sprowadzić zmianę w zachowaniu się niemieckiego lub zniemczonego duchowieństwa na Górnym Slązku wobec ruchu narodowego.

W naszym interesie leży ułatwienie duchowieństwu i stronnictwu centrum na Slązku tej zmiany, której koniecznym warunkiem musi być uznanie ruchu narodowego polskiego w tej dzielnicy. To zaś uznanie pozwoli nam w dalszej konsekwencyi oprzeć stosunek nasz do centrum na właściwej podstawie, odpowiadającej stosunkom realnym.

Nie należy nigdy doprowadzać do ostateczności pokonanego przeciwnika, tem bardziej takiego przeciwnika, który w pewnych warunkach może być naszym sojusznikiem. Dlatego redakcya „Górnoślązaka" postąpiła rozumnie i politycznie, dając inicyatywę do umorzenia skandalicznego dla ks. Koppa i duchowieństwa górnośląskiego procesu i ułatwiając przeciwnikom polskiego ruchu narodowego odwrót ze stanowiska, zajętego przez nich.

Zarówno poseł Korfanty, jak obrońca dr. Seyda, zrozumieli doskonale położenie i, poprzestając na tryumfie moralnym, zarówno w interesie kościoła, jak w interesie ruchu narodowego, umożliwili stronie przeciwnej zawarcie kompromisu, który jeżeli nie przywróci pokoju religijnego na Górnym Slązku, to w każdym razie załagodzi zbyt zaostrzone stosunki.

Wynik procesu cała ludność polska na Górnym Slązku przyjęła z wielką radością i uważa za świetne zwycięstwo sprawy narodowej.

To przekonanie, które i przeciwna strona podziela, zupełnie nam wystarcza. Duchowieństwo na Górnym Slązku jest czynnikiem, mającym wielki wpływ polityczny. Pozbawienie go, chociażby tylko na jakiś czas, możności jawnego i bezwzględnego przeciwdziałania ruchowi narodowemu, jest dla sprawy polskiej na Górnym Slązku bardzo korzystnem. Korzyść zaś jest tem większa, że towarzyszy jej tryumf moralny.

Car i cesarz.

(„The Tsar". Fornightly Review z marca br. — „Der Kaiser: ein Charakterbild Wilhelms II.", von dr. Paul Liman, Berlin, Schwetschke).

Nazajutrz po słynnem spotkaniu się obu monarchów północnej Europy na Bałtyku, jeden z najwybitniejszych przywódców liberalnego stronnictwa w angielskim parlamencie, raczej myśliciel jednak, niż człowiek czynu, powiedział w pewnym klubie, na zebraniu, w którem wziąłem udział:

— Komedya siadła na jednym tronie, na drugim tragedya, w pośrodku jest sfinks—Polska.

Zdanie utkwiło w pamięci wielu członków owego zebrania. Ten i ów nieraz mi je przypomniał — po bytności Wilhelma w Poznaniu, po jego mowie malborskiej, po procesach toruńskim i gnieźnieńskim, po aluzyi Bülowa do zajęcy i królików, po oświadczeniu kanclerza, że Niemcy nie mają doniosłejszej i piniejszej kwestyi nad polską. Przed samym wyjazdem moim z Anglii, rok temu z górą, jeden z londyńskich dziennikarzy powiedział mi na pożegnanie — więcej seryo, niż żartobliwie: „Mind, you tell us what the Sphinx is doing!" — „pamiętaj donieść nam, co sfinks robi!"

Tymi dniami znów sobie zdanie angielskiego męża stanu przypomniałem żywo, przerzucając karty dwóch prac, których tytuły zapisuję pod nagłówkiem. Nie zajmują się one „sfinksem" bezpośrednio. Interes ich jest psychologiczny.

Artykuł o carze Mikołaju II. w londyńskim miesięczniku zada potężnego klina pseudowyznawcom aksyomatu, że w ręku każdego człowieka jest jego przeznaczenie — usprawiedliwi tych trzeźwiejszych krytyków życia, którzy twierdzą, że na świat ten przychodzimy od samego poczęcia z nagromadzonemi dziedzictwami odległych wieków, że od nich tak samo usunąć się nie jesteśmy w stanie, jak nie jesteśmy w stanie usunąć się z pod prawa ciążenia. Ci krytycy są w pokoleniu swojem trzeźwiejsi, bo mają za sobą jednomyślny i bezzmienny głos całej przyrody, mają za sobą po części autorytet chrystyanizmu. Tamci są pseudowyznawcami, jeżeli, głosząc wszechmoc życiową ludzkiej woli, równocześnie nieuzależniają jej od Najwyższej Woli wszechświata. Jeden z żyjących poetów angielskich pisze: „Prayer is man's omnipotence on earth" — „modlitwa jest wszechmocą człowieka na ziemi". Ktoś inny zaś przed 400 laty powiedział: „tak rób, jak gdyby wszystko od ciebie samego zależało, zarazem tak się módl, jak gdyby od ciebie nic, a wszystko zależało od Boga".

Ale sądząc ze stanowiska wyłącznie przyrodniego, trudno powiedzieć, jakżeby Mikołaj II. mógł być innym, niż jest. Więcej nawet, można dziwić się, że potomek takich przodków pozostał jeszcze człowiekiem do tyla normalnym. Autor artykułu przypomina, że Aleksander III., który zmarł w ramionach Iwana Kronsztadzkiego, „cudotwórcy", był bezreligijnie zabobonnym. Robił znaki krzyża, nawet padał na kolana, jeżeli, gdy patrzał przez szyby zamkniętego okna, widział chmury zaciągające słońce. Zabobonność monarchy spotykała się z zachętą ze strony Pobiedonoscewa, wiadomo zaś jak Aleksander ulegał potężnemu wpływowi swojego mentora. Dziad Mikołaja, Aleksander II., został zamordowany w ulicy, pradziad popełnił samobójstwo, choroba i śmierć Mikołaja I. pozostają do dziś dnia niewytłumaczone. Paweł I. był zamordowany. Katarzyna II., kobieta wielkich zdolności, gdyby nie była monarchinią, zapisałaby się w dziejach tylko, jako charakter zwyrodniały i jako zbrodniarka. Rysy charakteru, jakie zostawiła swoim potomkom, nie są z tych, które uszlachetniają życie lub dają rękojmię mądrej i szczęśliwej racyi stanu. Mąż Katarzyny, Piotr III., zginął w Peterhofie z ręki morderców. Iwan VI. został zamordowany w twierdzy, w której był więźniem lat 18; Piotr II., złożony z tronu, był następcą Katarzyny I., której pierwszy mąż padł zamordowany w dzień jej ślubu z Piotrem W.

Taka jest historya rodzinna cara Mikołaja II. Niedziw, że na jego umyśle, jak na jego twarzy wyryła się znamieniem głębokiej melancholii i że powstrzymała w nim rozwój swobodnej, męskiej samodzielności. „Jak motyle na kwiatach — powiedział Krasiński — tak na ustach niedorosłąt siadają czasem ich rodzin tajemnice". Straszne tajemnice Romanowów zaległy na ich dzisiejszym przedstawicielu nadmiernym ciężarem.

Jest między Mikołajem i Aleksandrem I pewne podobieństwo. Autor artykułu w „Fortnightly" nie napomyka o niem. Mógł był z powodu tej analogii przypomnieć, że Aleksander był w szeregu po-Piotrowych carów jednym z najmniej niesympatycznych i umysłowo jednym z najwyraźniej nienormalnych. Twórca wielkiej koalicyi przeciw Napoleonowi, przez pewien czas najpotężniejszy monarcha w Europie — pozostał mimo tego chorobliwym marzycielem. Wpływ nad nim miała każda kobieta, posiadająca obok zalet fizycznych i umysłowych, silną wolę. Nie było w Europie awanturnicy, która w ten sposób obdarzona, nie dotarła do niego. Przystęp do niego miał każdy sprytny szarlatan, każdy wynalazca jakiejś nowej religii, każdy nabożny obłudnik lub półrzetelny mistyk. Ostatnie dni swoje Aleksander spędzał w zupełnem ustroniu, oddany niezdrowemu, melancholijnemu pietyzmowi, między którym a religijnym obłędem różnicy prawie niema.

Ponuro zaczęło się panowanie drugiego Miko

Niezawodny środek.

Wiedeń, 29 marca.

(A) Sposób udaremnienia sesyi delegacyjnej znaleziony! Tak przynajmniej opowiadają i twierdzą w sferach parlamentarnych i politycznych.

Wynalazcą ma być jeden z posłów czeskich. Jak wszystkie wynalazki obstrukcyjne czeskie, tak samo i ten najnowszy — w przeciwstawieniu do obstrukcyi niemieckiej — odznacza się spokojem, i — że się tak wyrażę — gładką formą. Nie ma on brutalnych znamion obstrukcyi niemieckiej; wszystko się odbędzie cicho, przyzwoicie i skutecznie.

Jak wiadomo, wybór delegatów w Izbie poselskiej austryackiej oparto na zasadzie federalistycznej. Każdy kraj wybiera osobno. I tak Czechy wybierają 10 delegatów. W tym celu posłowie wybrani z Czech, czescy i niemieccy, zawierali kompromis. Mocą tego kompromisu, posłowie czescy, którzy tworzą większość, przyznawali Niemcom czeskim — zdaje mi się — cztery mandaty delegacyjne. Obecnie posłowie czescy, mając zapewnioną pomoc większej własności zachowawczej z Czech, nie zawrą kompromisu z Niemcami i wybiorą wyłącznie dziesięciu delegatów czeskich. Ci delegaci po wyborze natychmiast złożą mandaty. Okaże się zatem potrzeba wyboru powtórnego.

Regulamin obrad delegacyi austryackiej powiada wprawdzie, że posiedzenie delegacyi jest prawomocnem, gdy zasiada trzydziestu delegatów. Delegacya przecież ukonstytuować się może tylko wtedy, jeżeli posiada pełny komplet 60 członków. W razie zatem, jeżeli delegaci czescy złożą mandaty, musi prezydyum Izby poselskiej austryackiej zarządzić powtórny wybór z Czech. Posłowie czescy znowu wybiorą swoich delegatów, a ci ostatni znowu złożą mandaty. Prezydyum Izby poselskiej austryackiej musi raz trzeci zarządzić wybory, poczem Czesi po raz trzeci wykonają swój manewr. Mogą go oni wykonywać niesłychaną ilość razy. Jest to bowiem istne „perpetuum mobile“, któremu § 14 nie potrafi przeszkodzić.

Cena, za którą Czesi są gotowi zaprzestać tej gry, jest znaną. Ową ceną ustąpienie gabinetu dr. Koerbera, ustąpienie tego rządu, który — jak przyznaje naiwnie półurzędowiec wiedeński w „Berl. Börsen Courier'ze“ — „stoi w tak ścisłych związkach z Niemcami, jak żaden gabinet od czasów Adolfa Auersperga“. Naiwny i nieostrożny półurzędowiec! Taka pochwała bowiem pod adresem gabinetu urzędniczego, który ma rzekomo stać ponad stronnictwami, musi niepokojem napełnić wszystkie stronnictwa autonomiczne i słowiańskie!

Podczas sesyi przedświątecznej parlamentu mówiono Czechom niejednokrotnie w sferach im przyjaznych:

— Bądźcie zdecydowani, bądźcie gorący albo zimni, ale nie bądźcie letni. Chwiejność i niekonsekwencya są zabójczemi w polityce.

Owe rady wzięli sobie Czesi do serca. I zdaje się, że w związku z ową zdecydowaną taktyką Czechów pozostają rozpaczliwe od paru dni wysiłki gabinetu urzędniczego, ażeby odwlec sesyę delegacyjną na jesień i dzięki temu zyskać na czasie. Jeżeli bowiem sesya delegacyjna odbędzie się dopiero na jesieni, po świętach nie będzie trzeba wybierać delegatów. Czesi zatem nie znajdą sposobności do wykonania powyżej naszkicowanego planu, o którym już dokładnie obecni ministrowie wiedzą i zdają sobie sprawę z jego skuteczności.

Wiedeńskie sposoby.

Kiedy w kraju rozpoczęła się akcya za cukrem przeworskim, jako początek i pierwszy akt całego szeregu różnorodnych prac z nową siłą zmierzających do przemysłowego odrodzenia kraju—pojawiły się na szpaltach kilku pism krajowych i w Królestwie Polskiem wychodzących zapatrywania, że ostrze akcyi należy zwrócić przeciw rządowi i tym urządzeniom państwowym, które ubezwładniają rozwój ekonomiczny kraju. Opinia ta byłaby niewątpliwie w zupełności słuszną, gdyby nie była o tyle nieścisłą, że, co się często u nas zdarza, doradzała rzeczy w praktyce z dostatecznym naciskiem już wykonywane. Z kół przemysłowych zwrócono się bowiem od początku z całą energią do usuwania krzywdzących nas czynników, w pierwszej linii niesprawiedliwych taryf kolejowych.

„Dopóki nie zdobędziemy się na politykę taryfową samodzielną i odpowiedającą potrzebom kraju, wszystkie inne prace, czy to na polu podatkowem, czy przemysłowem będą miały tylko skutek mitygowania nieszczęśliwej pozycyi, a nie stanowczego zaradzenia złemu“ — mówił Szczepanowski w mowie sejmowej o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika lat temu kilkanaście.

Zdanie to pozostało matematycznie ścisłe do czasów obecnych, dlatego każdy postulat taryfowy stawiany przez Galicyę ma dla nas podwójną wagę, oprócz szczegółowej — zasadniczą jeszcze i ogólną.

Jak wiadomo, równocześnie z apelem do społeczeństwa polskiego postawiono z kół przemysłowych słuszne żądania zmiany nierówności taryfowych na korzyść naszego cukrownictwa. Ministeryalni panowie w Wiedniu: synowie, kuzyni, protegowani — słowem sekundogenitury wielkich przemysłowców z Dolnej Austryi, Czech i Moraw w ministerstwie kolei żelaznych, przyzwyczajeni nie tyle do żądań, ile do prośb poddanych galicyjskich, zaskoczeni, przychylili się zrazu do pewnych ustępstw. Obniżono taryfy na buraki i na surowiec dla cukrowni galicyjskich. Pozwalano dalej na podniesienie niestosunkowo niskiej taryfy lokalnej na kolei Północnej faworyzującej cukrownie zachodnie. To wszystko zrobiło się „ut aliquid fecisse videatur“ — dla zachowania pozorów, zrobiło się powoli, zwlekając i wyczekując.

Zasadnicze jednak żądania u s u n i ę c i a t a r y f o w e g o u p r z y w i l e j o w a n i a o b y c h r a f i n e r y i n a n a s z y m w ł a s n y m g a l i c y j s k i m g r u n c i e spotykają się dotychczas z odmową. Rząd podobno nie myśli o zniesieniu postanowień odnośnych piątego zeszytu taryfy związkowej północno-zachodnio-wschodniej.

Jak te taryfy tendencyjnie są układane, jak idą na rękę importowi pozagalicyjskiemu, okaże się z następujących danych: Zachodnio-austryackie rafinerye cukru traktują Galicyę, jak teren eksportowy z ceną zasadniczą dla Przeworska niższą od cen na miejscu fabrykacyi. Otóż im dalej na wschód, tembardziej zwiększa się faworyzacya rafineryi zachodnich. Kiedy różnica na fracht od Przeworska na korzyść wysyłających stacyi kolei Północnej w porównaniu z Przeworskiem wynosi dla Lwowa około 28 groszy, to w Kołomyi podnosi się ona już na 55 groszy. To znaczy, że cukrownie zachodnie o 55 g r o s z y n a c e t n a r z e m e t r y c z n y m t a n i e j, p r z e w o ż ą o d P r z e w o r s k a d o K o ł o m y i c u k i e r, wysyłając go ze stacyi przy kolejach czeskich, czy morawskich, niż cukrownia przeworska.

Tak ta podłużna konfiguracya kraju, która stanowić powinna naturalną obronę przeciw obcemu importowi, użytą bywa i przeciwko naszym interesom. Rząd jednak nie poczuwa się do obowiązku usunięcia tej oczywistej nierówności, zdaje się nie widzieć tego, że Galicyę traktuje się, jak kraj poza granicami monarchii leżący, nie dając jej równoczesnie obrony w granicy cłowej, udaje, że nie poznaje się na nielegalnej konkurencyi rafineryj zachodnich, że nie wie, kogo i jakie usiłowania strefową taryfą popiera. To są wiedeńskie sposoby, to jest znane zwlekanie, ustępstwa w rzeczach drobnych drugo i trzeciorzędnych, aby tylko nie naruszyć istotnych przywilejów zachodnich prowincyj.

Te drobne ustępstwa za miesiąc lub dwa się odwoła lub zrównoważy innemi ulgami i wszystko zostanie po staremu.

Stosując owe znane wiedeńskie sposoby, rachuje się na znany brak wytrwałości, krótką pamięć i krótki oddech obywateli galicyjskich. Tu się jednak centraliści wiedeńscy mogą zawieść mocno.

Pomimo kontrakcyi, którą postępowi i niepostępowi oportuniści przeciwko ruchowi przemysłowemu tu i ówdzie wszczynają, świadomość postulatów ekonomicznych rośnie, a z nią przeświadczenie, że zapominać i ustępować w tych postulatach nie można. Ten naturalny wzrost energii przełamie bezwątpienia tamy stawiane mu przez zbrojną w „sposoby wiedeńskie“ centralistyczną biurokracyę.

Walka z żebractwem.

II. Najważniejszą uchwałą magistratu w sprawie żebractwa jest postanowienie podjęcia starań o założenie domu przymusowej pracy. Oparto się tutaj na doświadczeniu, że umieszczanie nierobów w domach przymusowej pracy jest najskuteczniejszym środkiem zapobiegania nieróbstwu.

Zakłady tego rodzaju pojawiają się w Anglii już w XVI wieku. Na ich wzór urządzono pierwszy

---

łaja. Ojciec jego umarł poprostu ze strachu, bo strach, trwoga bezustanna, spowodowała chorobę, której uległ. Na powitanie młodego cara, Nemezis jego rodu zadusiła pod Moskwą blizko trzy tysiące jego poddanych! Lud od owej chwili uwierzył, że car Mikołaj szczęścia ulubieńcem nie jest i katastrofie na Chodyńskich błoniach przypisuje, że nieba carstwu syna nie dają.

Mikołaj, fizycznie nieśmiały, ma w najszerszych warstwach nieszczęśliwą reputacyą, której ojcem jest grecki następca tronu. Tenże bowiem, opisując w liście do rodziny pamiętny zamach jakiegoś obłąkańca w Japonii, zakończył treściwie, choć krótko (pisał po angielsku): „Then — Nickie ran!“ W łonie najbliższej rodziny „Nickie“ jest zwykle używanem, zdrobniałem imieniem cara. „Wtedy — Nickie drapnął!“ powtarzano sobie po cichu w kołach dworskich, następnie w coraz dalszych...

Fizycznie słabowity, umysłowo rozstrojony świadomością nadmiaru odpowiedzialności, Mikołaj jest przeładowany ciężarem każdodziennej pracy — przeładowany rozmyślnie, ażeby, gdyby miał chęć, czasu nie miał wglądać w szczegóły. Tem się może tłumaczyć historya długo zwlekanych odpowiedzi na noty japońskiego rządu — i tem również, kreacya carskiego namiestnika na Dalekim Wschodzie z władzą, jakiej żaden jeszcze nie posiadał carski poddany.

W kołach dworskich Petersburga mówią dziwne rzeczy o zabobonności Mikołaja. Wyratowano go niedawno temu z pod wpływu głośnego Philippe'a, lecz podobno nikt go wyratować nie może od — niego samego; podobno car oddaje się namiętnie praktykom okkultystycznym...

.....

Z dzieł, dziełek, broszur i artykułów o cesarzu Wilhelmie, gdyby chciano sporządzić spis jako tako wyczerpujący, powstałby sążnisty katalog. Książka dra Limana nie jest pracą oryginalną — jest streszczeniem tych, jakie się ukazały w Niemczech w ciągu ubiegłych 15 lat.

Autor pisze z wyraźną tendencyą wyznawcy Bismarcka; prócz tego, zdanie swoje rozwija z tym niemiecko-profesorskim pedantyzmem, który czytelnika inteligentnego niecierpliwi i nuży. Pomimo tego, udało się mu wskazać bardzo wyraźnie, dla czego Wilhelm II., z wszystkiemi swojemi zdolnościami, ze swoją energią i podziwu godnem poświęceniem się ideałom swego własnego wyboru, nie potrafił jeszcze nigdy zjednać sobie wiary i zaufania wszystkich warstw swoich poddanych — nigdy jeszcze w tej mierze, jaką posiadał człowiek tak prosty, jakim był dziad jego, pierwszy cesarz niemiecki.

Wilhelm II. usiłował i zawsze usiłuje wyryć piętno swojej własnej indywidualności, nietylko na wielkich wypadkach swej doby, ale nawet na najdrobniejszych objawach niemieckiej, narodowej działalności. To nadmierne rozlewanie się i ta powszechność jego energii, czasami realnie imponujące, lecz bardzo często śmieszne, pochodzą z jego przekonania, że na tronie, na którym go stawiła Boża łaska, ma do spełnienia nadzwyczajne posłannictwo. Geneza tego przekonania już w umyśle chłopca, który lata najwrażliwsze spędził wśród twardych aktualności żelaza i krwi, może być psychologiczną zagadką, ale faktem jest, że Niemcy i świat cały ma do czynienia z umysłem, konsekwentnie wierzącym w majestat, potęgę i odpowiedzialność swojej nadzwyczajnej misyi.

Wynikająca stąd dążność do czuwania nad każdym kierunkiem pracy narodowego życia skrystalizowała się w dwóch ważnych dla Niemiec rezultatach. Najprzód sprawiła, że dla istotnie wielkich ludzi niema tam miejsca obok cesarza, który chce być swoim własnym kanclerzem i naczelnym wodzem, prorokiem sztuki, literatury, wiedzy i muzyki. Bismarck musiał zejść z drogi, a z jego następców żaden wybitnej roli nie odegrał. Caprivi z żołnierską lojalnością spełniał tylko rozkazy — póki mógł; Hohenlohe zasłaniał bierność swego urzędu urokiem starego rodu i tytułu: Bülow, zręczny dyplomata i światowiec, utrzymuje się dziś na swem stanowisku za pomocą umiejętnego szachowania jednych wpływów przez drugie.

Cesarscy sekretarze stanu i ministrowie pruscy są — jak Bismark mawiał — transparentami, poprzez które widać tylko cesarza. W rządzie niema parlamentarnych sił, mogących mierzyć się z takim Richterem, Bebłem i i. A za to, brak indywidualnie potężnych osobistości w życiu publicznem wytwarza nieuniknienie potęgę skrytych wpływów na dworze. Ciemną stronę charakteru Wilhelma stanowi jego niezdolność do przebaczenia tym, którzy mu się raz sprzeciwili. Przypominają się czasy Ludwika XIV., kiedy się słyszy np., że hr. Limburg-Stirum, jeden z przywódców konserwatywnych, został pozbawiony rangi emerytowanego ministra i przystępu do dworu za to, że śmiał wystąpić przeciw prawodawczym projektom, forytowanym przez cesarza!

Nad tym rezultatem wyłącznie osobistej działalności Wilhelma dr. Liman rozwodzi się obszernie i „con amore“. Mniej za to ma do powiedzenia o drugiem następstwie. Jest niem uderzająca niekonsekwencya, nerwowość, histerya w niemieckiem życiu państwowem. „Qui trop embrasse, mal étreint“: cesarz, ponieważ chce za wiele i chce sam jeden, doznaje zawodów — często dotkliwych. W Niemczech pamiętają, że po słynnym telegramie do prezydenta Krügera i po oświadczeniu bar. Marschalla (że Niemcy uważać będą każde uszczuplenie niezależności południowo-afrykańskich republik jako zamach na ich własne, niemieckie interesy), lord Roberts otrzymał order Czarnego orła, a generałom boerskim zamknięto Berlin!

Pomimo teatralnych odwiedzin brata cesarskiego, Henryka, w Ameryce — i obdarzenia Waszyngtonu posągiem Fryderyka II. — i niezliczonych obiadów dla amerykańskich „globe-trotterów“ w Berlinie i na cesarskim jachcie — farsa wenezuelska stawiła Niemcy oko w oko z zasadą Monroe. Ani wizyta cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, ani żadne pochlebstwa dla ministrów, ambasadorów i ge-

ZAKŁAD OGRODNICZY ANTONIEGO KLIMOWICZA i SYNA we Lwowie plac Halicki 14 poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe,
połączony z magazynem nasion i roślin koniczyny, lucerny francuskiej, tymotki, mieszanki traw na łąki, szkarpy. Mieszanki traw gazonowych, raygrasu angielskiego, francuskiego itp. MIESZANKA ziarn dla kanarków i innych ptaków 5 klg woreczek 3 k. 32 h., dla kanarków harc. 4·12k. Bogato ilustrowany cennik na żądanie gratis i franco. — Adres telegr.: Antoni Klimowicz.
Liczne listy podziękowania i uznania są do przejrzenia w naszym handlu. 2240 8

zakład przymusowej pracy w Niemczech około r. 1871.

W Austryi orzeczono ustawą z 24 maja 1885, że włóczęgi, żebracy i nierządnice mogą być oddane do domów przymusowej pracy, w wypadkach zaś niedojrzałości, to jest do 18 roku życia do domów poprawy.

Znaczenie społeczne tych instytucyj jest wprost doniosłe. Tam to praca przyzwyczaja do regularnego życia i do uznawania pewnych obowiązków ludzi tego rodzaju, którzy dotychczas czuli wstręt do jakiegokolwiek uczciwego zarobku, żyli z dnia na dzień i nie uznawali żadnych obowiązków.

W e w s z y s t k i c h k r a j a c h m o n a r c h i i a u s t r y a c k i e j, z w y j ą t k i e m G a l i c y i B u k o w i n y, s ą d y o r z e k a j ą d o p u s z c z a l n o ś ć o d d a n i a d o d o m ó w p r z y m u s o w e j p r a c y. W Galicyi sądy takich orzeczeń nie wydają wobec dotychczasowego braku tych zakładów. Odczuwa to kraj, odczuwają obywatele, a jednak w tej mierze dotychczas żadnych nie poczyniono starań.

Wina spada zarówno na państwo, jakoteż na kraj. Na państwo dlatego, że obowiązek ponoszenia kosztów urządzenia przenosi w znacznej części na kraje, kosztami zaś utrzymania tych zakładów już wyłącznie kraje obciąża. Odnośne postanowienie naszej ustawy jest stanowczo nieuzasadnione i nie da się pogodzić nawet z ogólną zasadą podziału ciężarów i danin na państwowe i krajowe. Jeżeli bowiem kraj ponosić ma wyłącznie koszta pewnych urządzeń, to chyba tylko takich, które służą wyłącznie interesom kraju. Trudno jednakże byłoby bronić zapatrywania, jakoby zakłady przymusowej pracy służyły wyłącznie interesom kraju. Wszak chodzi tu przedewszystkiem o cele ogólno-państwowe, ogólnoludzkie.

Jeżeli państwo i to państwo wyłącznie ma prawo karania za naruszenie porządku prawnego, to też państwu przypada obowiązek starania się o poprawę indywiduów, porządek prawny naruszających. Wykonywanie środków represyjnych nakłada zarazem moralny obowiązek dbania o zarządzenia prewencyjne. To też byłoby obowiązkiem państwa dbanie o urządzenie i utrzymanie w mowie będących zakładów.

Nie usprawiedliwia to jednakowoż kraju. Dopóki bowiem państwo z tego lub owego obowiązku się zrzuca, winien go podjąć kraj chociażby tylko z konieczności.

Przypuścić chyba można jedyną przeszkodę, mianowicie brak odpowiednich funduszów. I ta przeszkoda winna być usuniętą. Według §. 2 ustawy z roku 1885, państwo ma się przyczynić do kosztów urządzenia tych zakładów i to w m i a r ę n i e z b ę d n o ś c i ich, o r a z p r z e w i d z i e ć s i ę d a j ą c e j s k u t e c z n o ś c i.

Wobec tego, że skuteczność tych zakładów jest już należycie wypróbowana, a niezbędność tychże w naszym kraju aż nadto udowodniona rejestrami, prowadzonymi przez władze bezpieczeństwa, więc byłoby rzeczą kraju zażądać, aby państwo wobec trudności finansowych kraju przyczyniło się znaczniejszym udziałem do wprowadzenia w życie i u nas tych instytucyj.

Co do kosztów utrzymania, to odnośna rubryka w rozchodach kraju takżeby tak wielkich znowu nie sprawiła kłopotów. Przedewszystkiem zmniejszyłyby się roczne wydatki na przymusowe odstawianie do miejsca przynależności, a kwoty te mogłyby być użyte na częściowe pokrycie kosztów utrzymania tych zakładów. Z drugiej strony dałaby się ogólna wysokość kosztów zredukować przez wprowadzenie pewnych, zagranicą przyjętych urządzeń oszczędnościowych, jako to wspólnych warsztatów, używanie li tylko prostych i tanich narzędzi i maszyn i t. d. W końcu możnaby także pewną część z dochodów pracy obrócić na koszta utrzymania zakładu.

Przyznać musimy, że w najlepszym razie musiałby kraj ponosić z własnych funduszów pewien znaczniejszy wydatek, nie byłby on jednak zbytnio uciążliwym ze względu na zło, któreby jego kosztem było usunięte.

Miejmy zatem nadzieję, że inicyatywa magistratu w kierunku założenia domów przymusowej pracy, nie ograniczy się do samej uchwały.

B. H.

---

nerałów francuskich nie zmieniły na jotę usposobienia Francyi względem Niemiec.

Po słynnej, pompatycznej deklaracyi w Wilhelmshaven, w r. 1900, że: „bez współdziałania Niemiec i niemieckiego cesarza żadna już dziś nie może zapaść decyzya między lądami“, republiki południowo-afrykańskie przestały istnieć, powstała republika Panamska, a w Chinach, pomimo całej parady niemieckiej wyprawy, Niemcy żadnej dziś nie odgrywają roli. Nakoniec... pękają głośno i zrywają się bismarkowskie druty telegraficzne między Berlinem i Petersburgiem — dość przeczytać ostatnie numery dzienników rosyjskich i lament berlińskich z powodu „niewdzięczności“ Rosyi i pogróżki („Kreuz Ztg.“) zwrócenia się Niemiec... ku Zachodowi.

Zawody przeszłości nie wróżą pomyślnie na przyszłość. W Berlinie i poza Berlinem ludzie coraz niespokojniej pytają, czy losy Niemiec są bezpieczne w ręku człowieka, którego zmysł polityczny nie dorównuje jego energii i ambicyi? I to właśnie poczucie niepewności — przypominające takie samo poczucie we Francyi za drugiego cesarstwa — oddala naród niemiecki coraz więcej i coraz wyraźniej od niemieckiego cesarza.

Gwoli charakterystyki obu monarchów północy warto przypomnieć głośny epizod spotkania się ich na Bałtyku, przed trzema laty. Kiedy car już pożegnał się z cesarzem i stanął na pokładzie swojego statku, Wilhelm ze swojego jachtu przesłał mu jeszcze za pomocą sygnałów pozdrowienie: „Admirał Atlantyku pozdrawia admirała oceanu Spokojnego!“ Mikołaj był w niezmiernie kłopotliwem położeniu. Przyjmując tak wyrażony komplement... poruszyłby gniazdo szerszeni w Anglii; nie odpowiadając, ubliżyłby cesarzowi. A trzeba było decydować natychmiast! Podobno Mikołaj usłuchał własnego natchnienia, kiedy kazał sygnalizować odpowiedź jednym wyrazem, po angielsku: „Farewell“—żegnam!

EDMUND S. NAGANOWSKI.

Niepowodzenia „Gazety Katolickiej“.

Katowice, 28 marca.

W Hucie Laury wychodzi założone przez centrowców pismo „Gazeta Katolicka“, którego głównem zadaniem jest zwalczanie ruchu narodowego i szerzenie tendencyi germanizacyjnych w języku polskim. Na czele tego pisma stoi znany germanizator ks. Stephan.

Dotąd na Górnym Śląsku panowało przekonanie, że „Gazeta Katolicka“ jest pod względem materyalnym potęgą, że jest subwencyonowana przez cały kler. Okazuje się, że to mniemanie było złudzeniem.

Dostała się do moich rąk odezwa — ściśle poufna, egzemplarzo sam własnoręcznie ks. Stephan odliczał, stojąc przy maszynie drukarskiej — odezwa wyjaśniająca wiele kwestyi.

Przedewszystkiem w odezwie tej do zaufanych konfratrów wystosowanej, ks. Stephan narzeka na nikłe poparcie swojej akcyi ze strony duchowieństwa. W stosunkach z „Gazetą Katolicką“ pozostaje tylko 7 do 8 księży. Z przyrzeczonych ubiegłego roku subwencyj zalegają księża jeszcze z 5.500 marek (w tem suma za kalendarze), a prawie wszyscy prenumeratorzy zalegają z zapłatą za ostatni kwartał. Tu dodam, że abonenci „Gaz. Kat.“ to w ogromnej większości tylko abonenci na papierze, którym posyłają egzemplarze bezpłatnie w nadzici otrzymania kiedyś, na dolinie Jozefata, przedpłaty.

Z bolem przytem zaznacza ks. Stephan, że wielu ludzi świeckich i duchownych nie przyjmowało „Gazety Katolickiej“, odsyłając ją z powrotem, z czego wynikały koszta, których „nawet w księdze dochodów i rozchodów nie można było zanotować“, widocznie ze wstydu.

Ks. Stephan pragnąłby sprawić dla „Gazety“ maszynę rotacyjną i wzywa do przysyłania na nie pieniędzy. Tymczasem nietylko na maszynę rotacyjną, ale na płacenie długów pieniędzy niema. Jeden z wierzycieli „Gazety Katolickiej“ zaskarżył księdza Stephana za dług 6.000 mar. Inny, odpowiedzialny redaktor, z a f a n t o w a ł mu papier i o f i a r o w a ł sprzedaż tego papieru r e d a k c y i „Górnoślązaka“! Kompromitacya niemała.

Aby pobudzić księży do popierania „Gazety Katolickiej“, ks. Stephan oblicza według własnej metody statystycznej siły gazet na Górnym Śląsku. Oblicza je tak: chociaż socyalistyczna „Gazeta robotnicza“ ma mało prenumeratorów i liczba ta nie może być siłą rozstrzygającą, to jednak „Gazeta robotnicza“ ma za sobą siłę: za nią stoi około 25.000 wyborców. Przytem socyaliści zastępują brak czasopism ulotnemi broszurami, których liczbę egzemplarzy na tysiące można obliczać, do tego odbywają co tydzień mnóstwo zebrań i rozporządzają około 20.000 członkami związków socyalistycznych.

Do tej potęgi doliczyć należy mniej więcej 6×3.500 (= 21.000) egzempl. „Głosu Śląskiego“, 6×12.000 (= 72.000) „Górnoślązaka“, 3×1.500 (= 4.500) „Straży nad Odrą“, 3×2.500 (= 7.500) „Gazety Opolskiej“, 3×2.000 (= 6.000) „Nowin Raciborskich“, 6×4.000 (= 24.000) „Dziennika Śląskiego“, 3×24.000 (= 72.000) „Katolika“ — razem zatem tygodniowo około 200.000 egz. pism „wrogów centrum“ rozchodzi się na Górnym Śląsku, przynajmniej 10-krotną przemoc mamy przeciw sobie wobec środków, jakimi my rozporządzamy — biada centrowiec.

S. Z.

Odgłosy wojny.

(n) Bardzo prawdopodobnie w chwili, gdy piszemy, odbywa się ponowny, 13-sty z rzędu atak admirała Togo na Port Artura. Korespondenci wojenni, zapowiadając tę akcyę przed kilku dniami, domyślali się, że będzie ona czemś więcej, niż atakiem tego samego rodzaju, jak poprzednie — że więc będzie formalną bitwą. Admirał Makarow, wódz energiczny, przedsiębierczy, podobno nawet zuchwały aż do granic lekkomyślności, jest niewątpliwie zmużony dotychczasowem położeniem. W tem bowiem położeniu, ani on wyjść z Portu Artura nie mógł, ani admirał Togo odejść od Portu nie śmiał i nie śmie. Przypomina się dictum: „Złapał Kozak Tatarzyna“ i t. d.

Jednakże nic dziś już nie przeszkadza wyjściu Makarowa z Portu. Rozłożone u wejścia miny nawodne zostały zniszczone przez destruktora „Skoryjego“ — co on sam własnem jednak opłacił zniszczeniem. Flotę rosyjską powstrzymuje jedynie świadomość własnej niższości, znacznej przewagi eskadry nieprzyjacielskiej. Nie rozumiemy też przez wyjście z Portu żeglugę z dalekim celem, bo cele, jakie strategicznie pozostają, są tylko Władywostok i — opuszczenie widowni wojny, a ani jeden ani drugi nie może dziś już być osiągnięty. Rozumiemy bardzo odważną wycieczkę przeciwko eskadrze japońskiej — i to wycieczkę najprzód rosyjskich torpedowców i destruktorów, z celem zadawania najcięższych uszkodzeń bojowym okrętom japońskim. Że do takiej wyprawy przyjdzie niebawem, możemy być pewni — i ona to stanowi ciągłe niebezpieczeństwo dla floty admirała Togo, zwłaszcza podczas ciemnych nocy, jak dla Makarowa przedstawia jedyną możliwość zrównania sił swoich z japońskiemi.

Dopóki flota rosyjska pozostaje w Porcie, wyglądając sposobności do wyjścia — dopóty admirał Togo ruszyć się nie może i ruch wojsk japońskich na morzu jest bardzo utrudniony. Niewątpliwie wolałby Togo wywabić nieprzyjaciela na pełne morze, daleko od fortecznych dział Portu, ale obecność floty rosyjskiej na morzu stanowiłaby zarazem największe niebezpieczeństwo dla japońskich transportów.

W tej chwili daje się zauważyć wśród Rosyan wielka wiara i ufność w odwagę i spryt Makarowa — drażni ich tylko i niepokoi wszędobecność Japończyków, którzy spodziewani są równocześnie w Niuczwangu i na terytoryum chińskiem po zachodniej stronie rzeki Liao, na drodze do Widżu i na wschodnich brzegach Korei.

Na zapytanie,

czy Rosya zdolną jest do ogólno-narodowego wysiłku

w celu powetowania dotychczasowych strat moralnych i materyalnych, odpowiada „Calchas“ w bieżącym zeszycie angielskiego miesięcznika politycznego, „Fortnightly Review“: „Samowładztwo, przedłużone aż do XX wieku, stało się czynnikiem rozkładowym. Rozkłada dziś swoje własne podstawy; nic wyraźniejszego, jak fakt, że Rosya dzisiejsza jest organizmem bezporównania więcej bezsilnym, niż była w r. 1877. Nie jest bynajmniej ożywiona taką, jak wtedy energią, ani taką wiarą, ani taką nadzieją“.

Autor pisze dalej, że Rosya nie może w żaden sposób, w żadnych warunkach mieć nadziei wyrzucić Japończyków ze stałego lądu Azyi. Korea jest już stracona, stracone jest morze — prawdopodobnie na zawsze, z pewnością na kilka pokoleń. Kolej przychodzi teraz na południową Mandżuryę i półwysep Liao-tung. Czy te będą stracone na zawsze, czy tylko czasowo — stanowi obecnie problemat życia lub śmierci dla Rosyi na Dalekim Wschodzie. Innemi słowy, jeżeli carat nie jest zdolny do zadania Japończykom klęski decydującej — to pytanie, czy może upartym i krwawym oporem zmusić ich do powrotu do negocyacyi ugodowych?

Przewiduje „Calchas“, że Rosya nie przyzna się do przegranej, oficyalnie nie ustąpi z dziś zajmowanych obszarów, cofnie się do Charbina na to, aby przedłużyć wojnę i wznawiać ją z olbrzymio ulepszonemi przygotowaniami. Ale tej samej chwili, kiedy ona się cofnie,

Niemcy rozpoczną swoją interwencyę

pod jakimkolwiek pozorem, odnoszącym się do integralności Chin i wszechświatowego pokoju. Francya ze swej strony o tyle jest skorą do popierania Rosyi drogą dyplomacyi, o ile jest niechętną do pomocy zbrojnej i byłaby niechętną nawet, gdyby morska pozycya Anglii nie stała na przeszkodzie. Bez zupełnego uprzedniego porozumienia się Paryża z Berlinem i z Petersburgiem, o dyplomatycznej interwencyi mowy być nie może. A z drugiej strony, jeżeliby Francya nie popierała dyplomatycznej koalicyi, mającej na celu odzyskanie dla Rosyi tego, co straciła i straci jeszcze w polu — to musiałby „ipso facto“ nastąpić koniec dwuprzymierza.

Wtedy Niemcy zajęłyby wobec Rosyi miejsce Francyi, Francya zeszłaby do rzędu drugiego w hierarchii mocarstw. Autor przewiduje nowy kongres berliński — tym razem w Waszyngtonie lub w Paryżu, z zadaniem przekształcenia mapy Dalekiego Wschodu. W rezultacie,

Japonia musi otrzymać co najmniej:

1) pełną swobodę działalności w Korei; 2) Port Artura; 3) wszystkie gwarancye, że Rosya może z kolei mandżurskich czynić użytek tylko handlowy, używać policyi czy wojska tylko na obronę linij kolejowych i korzystać z Talienwanu, jako z neutralnego kresu kolei; 4) Japonia musi mieć podobne prawo przedłużenia kolei korejskich przez południową Mandżuryę do Talienwanu i Niuczwangu, oraz obsadzenia swoich linij tak samo, jak Rosya obsadzi swoje.

Nakoniec, dziś już nalega „Calchas“, ażeby Anglia porozumiała się wyraźnie z Japonią, poznała jasno jakie są plany Japończyków względem Mandżuryi — i ażeby oba mocarstwa zbadały, do jakich granic mogą polegać na dyplomatycznem poparciu Stanów Zjednoczonych.

Konferencya przemysłowa.

Wczoraj w lokalu Szkoły Nauk Politycznych odbyła się konferenaya przemysłowa, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. Otworzył ją ks. Andrzej Lubomirski, zawiadamiając, że z powouu choroby dra Battaglii referat objął dyr. Józef Olszewski. Referent przedstawił cele i wyniki dotychczasowej akcyi przemysłowej. Odbyło się ośmdziesiąt kilka wieców w różnych stronach kraju, każdy z nich kończył się rezolucyą, postanawiającą zawiązanie towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. Towarzystw tych powstało sześćdziesiąt kilka, z tych 38 już zorganizowanych, reszta znajduje się w zawiązku. Zarząd tych towarzystw dzieli się zwykle na kilka sekcyi: 1) kontroli sklepów, 2) odczytowa, 3) sekcya przemysłu lokalnego, 4) dostawowa, 5) sekcya wystawowa.

Przedstawiając zadania i działalność tych sekcyi, które zresztą tłumaczą się przez same ich nazwy, referent kilkakrotnie podnosił, że idea uprzemysłowienia kraju dotarła już do różnych warstw i czynników społecznych, do ludu, do urzędników itd. Tak np. w Przeworsku do Tow. „Pomocy przemysłowej“ przystąpiło 60 włościan. Prawie wszędzie, gdzie urządzano odczyty, włościanie rozchwytywali katalogi przemysłu krajowego, płacąc za nie gotówką. Nie jest obojętną dla tej akcyi także klasa urzędnicza. Na czele pewnej sekcyi kontroli sklepów stoi szef dep. urzędu podatkowego, naogół siedmiu inspektorów podatkowych przyjmuje czynny udział w towarzystwach „Pomocy przemysłowej“.

Ze strony żydów zaznacza się również przychylne traktowanie tej akcyi. W Kołomyi np. kahał izraelicki wydał kurendę z gorącem wezwaniem popierania przez kupców wyrobów krajowych, skutek okazał się bardzo poważny.

Ze wszystkich tych towarzystw, jak stwierdził referent, najlepiej rozwija się „Pomoc Przemysłowa“ w Kołomyi, dzięki energicznemu poparciu ze strony burmistrza p. Witosławskiego i nadinspektora podatkowego p. Gruszeckiego.

W konkluzyi referent prosił, aby w dyskusyi wskazano, w jakim kierunku organizacya ta iść powinna, czy nie zostało coś w akcyi pominięte.

W dyskusyi rektor Ochenkowski zapytywał, jakie czynniki, jeśli się to zdarza, wzajemnie sobie przeszkadzają w akcyi przemysłowej.

P. Plutyński zwrócił uwagę, że nie powinniśmy, jak dotychczas, kłaść tak wielkiego nacisku na akcyę agitacyjną, gdyż niechętni nam np. „Neue Freie Presse“, już obecnie powiadają, że cała akcya przemysłowa w Galicyi zasadza się na mowach i wiecach. Wskazał jednakże, że i ta akcya miała doniosłe znaczenie: rozszerzyła świadomość ekonomiczną w społeczeństwie, a potęgując zbyt wyrobów krajowych, przyczyniła się do ośmielenia kapitałów. Dalej mowca zaznaczył potrzebę zorganizowania Banku przemysłowego, organizacyi handlu, utworzenia granicy statystycznej między Galicyą i innemi prowincyami Austryi. P. W. Studnicki przedstawił w krótkim zarysie rozwój poglądów ekonomicznych naszego Sejmu, zwrócił uwagę na szczupłość budżetu krajowego, na krzywdzące taryfy kolejowe i uciążliwy system podatkowy. Dopóki nie posiadamy samorządu podatkowego, niema nadziei na rozwój wielkiego przemysłu. Tymczasem musimy oczywiście robić, co w naszej mocy.

Związek fabryczny powinien wypracować plan politykiekonomicznej. Należałoby również, aby Związek czuwał nad tem, jak bywają załatwiane podania przemysłowców naszych do centralnego rządu. Dyr. Szydłowski uważa propagandę, jaką rozwijał dotychczas Związek za ważną, równolegle jednak powinna iść akcya organizacyjna wśród producentów. Dr. St. Głąbiński zwrócił uwagę na ważność wytworzenia większej solidarności wśród naszych producentów, na wytworzenie wśród nich zdrowej opinii przemysłowej.

Dziś mają oni zamało poczucia solidarności swych interesów. Przy ofertach na dostawy rządowe najsilniejsza, niekiedy nawet wprost nieuczciwa konkurencya istnieje właśnie między producentami galicyjskimi. Zdarza się również, że nadużywając gotowości Koła polskiego do poparcia przemysłu krajowego, oferenci przedstawiają wyroby obce, peszteńskie lub wiedeńskie. Temu należy położyć tamę, należy dążyć do wyrobienie zdrowszej moralości kupieckiej wśród producentów galicyjskich. Pan Baczewski widzi w Związku fabrycznym przedewszystkiem organizacya, które służy dobru samego przemysłu. Akcya w kierunku rozbudzenia żywszego ruchu przemysłowego, zdaniem mowcy, weszła nieco na tory niebezpieczne. Nie możemy wywieszać hasła walki z przemysłem zachodnim, bo się obejść bez niego nie możemy. Nie powinniśmy głosić hasła: „kupujmy tylko wyroby krajowe“, bo te wyroby nie mogą wszystkich naszych potrzeb zaspokoić. Do handlu naszego mamy pretensye niesłuszne: porobił on znaczne postępy, w Kółkach rolniczych, mowca upatruje organizacyę, która wychowa nam kupiectwo rozumne i solidne. Za przykład Galicyi nie można stawić Królestwa, jak to czynią niektórzy z poprzednich mowców. Królestwo bowiem posiada wprost idealne warunki geograficzne, może opanować handel niemal całej kuli ziemskiej.

Przeciwnie Galicya: niema kraju na świecie, któryby miał tak fatalne warunki geograficzne. Zdaniem mowcy, wyodrębnienie Galicyi może być tylko bardzo odległym desideratem, zbankrutowalibyśmy, gdybyśmy się dziś od reszty państwa wyodrębnili. Obecnie musimy dążyć do tego, abyśmy przynajmniej ¾ potrzeb naszych własną wytwórczością zaspakajali, musimy więc dążyć w pierwszej linii do rozwoju przemysłu tekstylnego.

Dr. Romer również jest przeciwny zbyt głośnej i energicznej agitacyi ze względów psychologicznych. Jeśli będzie silny pęd do nabywania wyrobów krajowych, a zadowolnić zapotrzebowania nie będziemy mogli, nastąpi rozczarowanie. Zdaniem mowcy, Galicya nie posiada warunków rozwoju wielkiego przemysłu, gdyż nie ma ani węgla, ani żelaza. Należy pracować nad podniesieniem produkcyi rolnej. Że na tej drodze kraj może dojść do dobrobytu — przykładem Dania.

Pp. Studnicki i Plutyński polemizowali z pp. Baczewskim i Romerem. Pierwszy podniósł, że w razie wyodrębnienia, gdy będziemy mieli w swoim ręku taryfy i podatki, w żadnym razie nie możemy znaleźć się w gorszem, niż dotychczas, położeniu. P. Plutyński podniósł, że Galicya, wbrew temu co twierdził dr. Romer, warunki rozwoju przemysłu posiada: mamy bowiem siły motoryczne (nafta, potoki górskie) mamy doskonałego i taniego robotnika. Faktycznie nawet posiadamy już dwie gałęzie wielkiego przemysłu: naftowy i spirytusowy.

Red. Panek nie zgodził się również z dr. Romerem, aby agitacya obecna mogła być szkodliwą. Niema bowiem obawy, aby wszyscy uczestnicy wieców rzucili się jak jeden mąż do kupowania wyrobów krajowych. A w miarę tego, jak zapotrzebowanie będzie wzrastać, rozwijać się będzie i produkcya.

Jak widzimy, konferencya wczorajsza ujawniła znaczną różnicę zdań wśród obecnych.

MAŁY FEJLETON.

Ryszard Muther: BRUGES.

(Dokończenie.)

Silniejszym jeszcze staje się ten nastrój cmentarny, gdy się z śródmieścia zboczy w ciche ulice przedmiejskie. Tutaj jesteśmy w „Bruges la morte“. Niema tu magazynów, trawa porasta na chodnikach. Gdzieniegdzie wznosi się jeszcze pałac gotycki. Lecz tylko w suterenach stolarz ma swą pracownię. Starzec, zaczytany w książce do nabożeństwa, siedzi w bramie. Zresztą są tylko bielone domki ze stromymi schodami, prowadzącymi z bramy wprost na strych, z małemi, stłuczonemi oknami, wychodzącemi nie na ulicę, a na podwórze. Wszystko wymarło! Lecz nie! zdala odcina się na niebie w ostrych konturach sylwetka starej kobiety, wracającej jakby z pogrzebu w czarnej kapuzie. A gdy z bocznych ulic przybyły dwie inne kobiety tak samo ubrane, uginające się pod ciężarem czarnego płaszcza sukiennego, który noszą całe życie, gdy przystają i rozmawiają, wówczas scena czarownic z Makbeta, sztuka Kalckreutha, Minnego i Maeterlincka staje się życiem. Jak to niedorzecznie mówić w krytykach o stylizowaniu lub archaizmie. Pojedźcie do Bruges. Tu przeszłość przechadza się w naszem towarzystwie, ocieramy się o jej ramię, wdychamy ją. Stare rzeźby z drzewa są istotami żyjącemi. Tu się czuje, że Maeterlinck i Minne są tak samo naturalistami, jak Liebermann i Zola.

Całe Bruges składa się z ludzi, których przeszłość zapomniała zabrać ze sobą i którzy oczekują swojego końca. Do starych kobiet zbliża się starzec w drewnianych bucikach, stąpa ociężale, po każdym kroku przystaje, jakby mu tchu brakło. Szlifierz siedzi bezczynnie koło wózka swego. Gałganiarz przechodzi z taczkami i woła w tonie melancholijnym, przeciągłym. Na oknach stoją suchotnicze rośliny liściaste przybrane dziecinnie w kokardy jedwabne przez ludzi, którzy nie mają nic do czynienia. Młoda dziewczyna obiera kartofle. I wszędzie klockują, klockują. Oto i treść życia kobiet w Bruges. Jako dzieci uczyły się klockowania u Apostolinek, a umierając odkładają z ręki czółenko. Nie myślą, nie śmieją się, nie kochają — robią koronki. A gdy dziecię, zoczywszy obcego, porzuca robotę i żebrze, matka, goniąc je, przywołuje je napowrót. Bo i cóż pomogą pieniądze, jałmużny tym ludziom, przez których ręce niegdyś przechodziły miliony, tym zbiedzonym, którzy nawet nie wiedzą, że życie może być innem, nawet nie pragną, aby mogło być innem.

Właśnie to cierpienie bez pragnień, pełne cichej rezygnacyi, działa tak przygnębiająco, tak dławiąco. Wszystkie te małe dzieci żebrzące mają w sobie coś dystyngowanego, delikatnego, oczęta jak aniołki, drobne, blade twarzyczki. W żyłach ich płynie krew błękitna prastarej kultury. Nie wołają: „Zapałki, panie hrabio“ z marzeniami kokot w główkach. Nie patrzą na obcych nienawistnie, zajadle, lecz znoszą swą dolę tak pokornie, cicho i cierpliwie, jak na

---

40) WŁADYSŁAW REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

Snuli się obok siebie, jak dwa cienie przenikające się nawzajem, albo, jak dwa światła, patrzali na jednakie rzeczy i z pewnością z jednakiem uczuciem niepostrzegania niczego — byli, jak te drzewa obumarłe w czas zimowy i wynurzające się z mgieł pierwszej budzącej się wiosny — któreż z nich wie — którem jest i gdzie?...

Bezwiednie chciał wsiąść do jednego z nią przedziału, ale nim doszedł, zamknęła drzwi, więc siadł do sąsiedniego i stał w oknie całą drogę, przesuwając się pustemi oczyma po widmowych zarysach krajobrazów, wynurzających się z nocy chmurnej, po tych sennych wizyach natłoczonych obłoków, przez które księżyc przepływał wolno, zapadając co chwila w przepaście postrzępione i sine, a jeśli co spostrzegał, to tylko jej cień, czarną sylwetkę jej głowy, leżącą na kręgu światła padającego z okien i biegnącego po ziemi obok pociągu — snać cały czas stała tak samo w oknie.

Wysiedli na jakiejś głuchej, uśpionej stacyi, przeszli milczące i puste sale, mroczny i również pusty podjazd, i zanurzyli się w czarną aleję drzew ogromnych.

Wiatr zahuczał, drzewa zakołysały się ciężko, powiał senny trzepot i szum gałęzi, jęk się rozległ posępny, trwożny i cichy szept przeleciał nad ziemią, zatrzęsły się przydrożne żywopłoty, załkały smutnie twarde liście laurów, — trwoga, jak puhacz załopotała skrzydłami i przyczaiła się w ciemnościach.

Weszli w jakiś park śpiący, w nieprzeniknione i czarne gąszcze; tylko pasy nieba jaśniały nieco nad głowami, wiekły się, jak długie i kręte drogi zawalowe postrzępionemi chmurami, i obrzeżone rozchwianemi konturami drzew, księżyc wychylał się niekiedy, a wówczas cienie drzew waliły się na drogę martwą ciemnicą i przerzynały ją jak trupy czarnemi progami.

Zenon szedł bez trwogi, zapatrzony w nikłą, ginącą co chwila w mrokach, sylwetkę Daisy i zasłuchany w ponurą gędźbę drzew rozkołysanych...

Nie myślał w tej chwili o niczem; cienie pełne tajemniczych jaśnień zalały mu duszę rozkołysanemi, nieujętemi jawami tego, co się stać miało, te przyszłe chwile rodziły się w niewiadomych głębiach i osuwały go w mroczny, nieuchwytny lęk tajemnicy...

Wyszli na jakąś pustą przestrzeń; w głębi, wynurzał się z cieniów ogromny czarny dom, księżyc znowu ukazał się na chwilę, że spostrzegł wyraźne, twarde zarysy wież porozwalanych i ścian prześwitujących powybijanemi oknami, i stare bluszcze opinające rozpadające się mury.

Ale nim zdążył się rozejrzeć, skądciś, jakby z piwnic, wyrwała się smuga oślepiającego światła i rozległ się huk zatrzaśniętych drzwi.

Daisy zniknęła na jakichś porujnowanych, olbrzymich schodach.

Pozostał sam, rozglądając się bezradnie. Dokoła stała ciemna, postrzępiona w górze ściana drzew rozchwianych, wiatr uderzał w nią raz po raz, że przyginała się z jękiem, jak tłum smagany batami, a nad nią, w głębiach nieba, tliły się łuny Londynu, niby przygasający, daleki, a olbrzymi pożar.

A nigdzie nawet śladu człowieka, nigdzie światła ni żywych głosów, ponure milczenie strupieszałych murów, w których tłukły się świszczące głosy wiatrów i ciężkie jęki drzew, a wszędzie pełno krzewów, przyczajonych w ciemnościach, i jakby chwytających niespodzianie gałęziami, pełno głazów i rumowisk, zastępujących drogę, a gdzieniegdzie, w jakichś jamach, migotały poślepłe oczy wód zmartwiałych.

Obszedł zwolna cały dom, ale wszystkie wejścia były zabite na głucho, iż powrócił na te schody olbrzymie, na których czerniały potrzaskane złomy kolumn i balustrad, do jakichś drzwi wielkich i stanął przed niemi, nie wiedząc co począć.

Wiatr się wzmagał stopniowo i huczał coraz posępniej w ruinach, a chwilami jakiś złom muru spadał na ziemię, drzewa z krzykiem rzucały się na siebie, szumiąc i świszcząc w zmąconych, ślepych ciemnościach, bo księżyc utonął już w zwałach chmur, podobnych do spiętrzonych, rozsrożonych fal, a jakieś głosy przyduszone, daleki, jakby głosy grobów, przerażającem brzmieniem przeciekały z ruin, czy z pod ziemi, z przestrzeni płynęły nieznanych, czy też z dna nocy powstawały? nie wiedział.

— „Bądź bez trwogi... milcz... SOF — otwiera tajemnice“ — powtórzył naraz, przypominając sobie tajemniczą formułę, i już śmiało, bez wahania ujął za młotek, wiszący na łańcuchu i uderzył w drzwi.

Milczenie... tylko bronz jęknął i echa zagrały długie i głuche,..

Powtórzył i wyrzekł, akcentując każdą literę:

— SOF.

Drzwi się otwarły cicho i skoro wszedł, zatrzasnęły się z hukiem.

Znalazł się w ogromnej, prawie ciemnej hali — na środku niski trójnóg podtrzymywał miedzianą olbrzymią kadzielnicę, wypełnioną rozżarzonemi węglami, z których buchały upajające, ciężkie wonie, a za nią majaczył jakiś kolosalny posąg, przysłoniony fiołkową draperyą — i nic po zatem, nagie ściany, gładkie, lśniące kamienie, z których gdzieniegdzie wyrywały się zgaszone w nocy malowidła, jakieś głoski złote, tajemnicze symbole ognia, wody i powietrza, halucynacyjne skręty jakichś potworów i zwierząt, larwy krzyczące w trwodze — wszystko ledwie dojrzane przez pasma krwawych dymów, przez roztłuste purpurą ciemności. (C. d. n.).

starych obrazach wątłe męczennice, dla których wszelka niedola ziemska była tylko doświadczeniem, niezmiennem zrządzeniem niebios.

I krajobraz ma w sobie tę uległość, to cierpienie bez życzeń, bez pragnień. Niema słów dla głębokiej melancholii rozpostartej na tych polach i łąkach. Wychodzimy przez bramy miasta po starych pięknych mostach. Tu widać łąki, na których schnie podarta bielizna. Pagórki ze spróchniałymi wiatrakami, które poruszają się powolnie, jęcząc zmęczone. Na małej łączce, niby uśpione, pasą się krowy i białe jagnięta. Chłopcy usiłują puścić latawca, ale on się nie wznosi, opada ciężko na ziemię. Porośnięte szuwarem, pokryte żabowiną śpią stawy. Przechodzisz alejami, przypominającemi aleje cmentarne, wysadzanemi staremi drzewami, lipami i klonami srebrnymi, dokoła których pną się zwiędłe powoje. Czy w Bruges jest kiedykolwiek wiosna? Liście są tak żółte, tak blade, tak wyschnięte, jak gdyby nigdy nie były miały młodości. Wieczorem wszystko splata się w wielkie tajemnicze harmonie. Bez, dzikie wino i białe róże osnuwają kruszące się mury. Bagna leżą czarne, jak fale Acheronu, a kanały śpią. Tysiące okrętów o różnobarwnych banderach niegdyś nosiły, teraz są zamulone, mętne, otulone w mech gęsty, niby w całun żałobny. Tu i ówdzie leży jeszcze przedziurawiona i na poły zgniła czarna łódź. Powóz stary, kryty płótnem, połamany, zardzewiały stoi na brzegu. Walące się domy oglądają w wodzie obumierającą swą piękność. Z kałuż białe łabędzie, niby automaty z za świata, wyciągają szyje, owe łabędzie, które według podania pokutują za morderstwo.

W roku 1488, po zamordowaniu królewskiego podkomorzego Piotra Langhausa król Maksymilian rozkazał rajcom miejskim, żeby trzymano łabędzie na wodach w Bruges po wieczne czasy. Największy z tych stawów nazywa się minnewater, jezioro miłości. Niegdyś był on skarbcem Bruges, miejscem, w którem wyładowywano wyroby Wschodu. Wśród pieszczot i szeptów przechadzały się po jego brzegach zakochane pary. Teraz tylko brzozy płaczące, niby kobiety z rozpuszczonymi włosami, chcące się utopić — pochylają się melancholijnie nad zwierciadłem wody, a zakonnice w klasztorze sąsiednim przestraszone zamykają okna, gdy młody malarz ustawia sztalugi i krzesełko.

Bruges jest miastem klasztorów. Wznoszą się na każdym kroku: klasztor Apostolinek i Bosych Karmelitanek, Redemptorystek i panien angielskich. Cicha pustelnia „des Bequines“ jest najpiękniejszą ze wszystkich. Z jasnych łąk zielonych, na których igrają cicho i łagodnie promienie słoneczne, wyrastają stare drzewa i ocieniają małe domki, patrzące na nas bielonemi ścianami, jakby twarze umarłych. Gdy wejdziesz do którego z nich, ujrzysz starą kobietę przy garnuszku kawy siedzącą, zajętą klockowaniem, podobną raczej do figury woskowej. Niektóre z nich wydają się już umarłemi. Bo twarze ich równe są maskom pośmiertnym. Ale nie, one żyją. Po ukończeniu każdego cała roboty powstają i o laskach wloką się do kościoła.

I tam odżywa cała stara sztuka. Wszystkie te kobiety o cierpkich, ostrych rysach, modlące się na klęczkach w czarnych ubraniach, w czarnych kapuzach na białych, krochmalnych chustkach, to dobre znajome ze starych obrazów. W każdej kaplicy leży stara księga, zapisana na pergaminie czarno, niebiesko i czerwono. Powoli każda z nich zbliża się, klęka i czyta głośno. Nad każdym ołtarzem wisi obraz, przedstawiający staruszkę na łożu śmiertelnem zupełnie biało ubraną, z krzyżem na piersiach, w białym wieńcu na białym czepku. Obok płonie wieczne światło, jak dogorywający płomyk życia. Z kościoła wychodzi się do ogrodu, w którym rosną bukszpany i drzewa zielone, blade, nędzne róże, bratki i lewkonie. Przed każdem drzewem jest rzeźba, przedstawiająca stacyę pasyjną. A stare kobiety o laskach i tu się przywlekają i znowu klękają i znowu się modlą. Między nami a życiem duchowem tych ludzi, niemasz pomostu.

Ale czynność zakonnic w Bruges nie kończy się na samem klockowaniu i modleniu się. Spotykają się też oko w oko z życiem. Pielęgnują chorych. Skąd to pochodzi, że całe Bruges podobne jest do wielkiego szpitala? Czy winne temu wyziewy kanałów? Czy klockowanie pociąga za sobą suchoty? Czy to wpływ „gniewu Pana“? Równocześnie z zamuleniem Zwinu, z upadkiem handlu, rozpoczęło się wielkie umieranie. To zaraza, to znów febra nawiedzała ludność. Od końca piętnastego wieku nie budowano nic innego, jak tylko szpitale i przytuliska. Ludzie oddawali ostatki mienia, aby fundować łóżka w szpitalach.

Na każdym kroku rzuca się w oczy ta historya chorób. Niskie czarne wozy kolei konnej, toczące się po bruku bez szyn, przypominają raczej wozy ratunkowe. Posługacze w białych bluzach wyglądają jak dozorcy chorych. Handlarki owoców noszą białe czepeczki, jak w szpitalach. Do szpitalów podobne są też białe kościoły, które mają niekiedy tak ponure nazwy, jak „Notre Dame des aveugles? Dozorczynie chorych najrozmaitszych zakonów zajęte przebiegają ulicami. A nawet i kobiety, które nie są Samarytankami, wyglądają tak w swoich długich płaszczach. Wszędzie pełno aptek. Na niezliczonych domach krzyże, na których Matka Boska w białym czepku wygląda jak siostra miłosierdzia. Starzy mężczyźni o kulach, małe dziewczynki o wykrzywionych nóżkach, blade kobiety klockujące, wszyscy kaszlą, kaszlą sucho i głucho. A ilość szpitalów — to legion. Na Rue Pré au moulin jest zakład Braci Bolesnych, na Rue des Carmes zakład głuchoniemych, suchotników i ciemnych, po drugiej stronie miasta Poterie, szpital dla zadżumionych i dom starców św. Huberta; tuż obok szpital św. Juliana, gdzie przyjmują obłąkanych i zakład dla nieuleczalnych kobiet.

Do wszystkich tych zakładów obcy się nie dostają. Oglądają oni tylko szpital św. Jana, największy i najpoważniejszy szpital w Bruges, który już ośm wieków dźwiga na swych barkach. Tu pielęgnują rozmaitych chorych, i takich także, którzy nie są wcale chorzy, tylko biedni i życiem znużeni. Puka się do spróchniałej furtki i przechodząc koło apteki, dostaje się do cichego ogródka. Niektóre z klockujących kobiet wyglądają jak matka Małgorzaty. Siedzą nieruchome, jak skamieniałe, kiwają tylko głowami. Inne są głupkowate, śmieją się, żartują, wykrzykują. Starzy suchotnicy, naciągnąwszy białą czapkę głęboko na twarz wychudłą, leżą na poduszkach pod staremi lipami. Na podwórzu obok ogródka pracują ułomne sieroty. Chłopcy pokryci strupami, dziewczynki w wielkich czarnych okularach, odmawiając różaniec, garną się dokoła przełożonej. „Charité pour les pauvres malades“, taki napis nosi skarbonka wisząca na bramie. Wiele tu cierpienia, niezmiernie wiele przytłaczającego smutku. A jednak w Bruges nie odczuwa się całej grozy choroby, ani jej brzydoty, jak ją malowali Brueghel i starzy mistrze hiszpańscy. Bo w ludziach tych jest tyle cichej rezygnacyi, tyle szczęścia i spokoju duszy, że wydaje się, iż nie życzą sobie wcale, aby było inaczej, iż są wdzięczni chorobie, która im pozwala żyć zdala od szorstkiego, surowego świata. Przechodząc wzdłuż alei drzew i szpalerów róż, obok noszy i koło kościoła bez ozdób, przez długie, ciemne ścieżki, wyglądające jakby krużganki klasztorne, przechodzi się do dużych sal, zielono i biało malowanych, opartych na słupach, gdzie stoją gęsto obok siebie długie szeregi wąskich łóżek, fundowanych przed wielu, wielu laty, przez miłosierne dusze. Nad każdem wisi mały krzyżyk czarny, odbijający się na białej ścianie jak klepsydra. Są i obrazy, przedstawiające siedm dzieł miłosierdzia, siedm cierpień Matki Boskiej, albo męczeństwo dziewic niewinnych. Siostry miłosierdzia, które czasem same wyglądają jak chore, a czasem wprost piękne, do zakochania ze swoimi delikatnymi, dystyngowanymi, uduchowionymi rysami twarzy, przechodzą cicho, dobrotliwie i łagodnie od jednego łóżka do drugiego. Martwa natura z waty, bandażów i instrumentów chirurgicznych zdobi stoły. W jednem z łóżek leżało blade dziewczę, wzruszająco piękne. Na kolanach miała książkę z obrazkami, której kartki obracała w rozmarzeniu. Obok niej stała waza z białą lilią. Gdy przechodziłem, podniosła na mnie wielkie, błękitne, pytające oczy. A ja poszedłem dalej, aby obejrzeć i obrazy Hansa Memlinga w muzeum szpitalnem.

TŁ. JOANNA B.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Konkursy** rozpisują: prezydyum namiestnictwa we Lwowie na posadę starszego lekarza powiatowego. Podania do kwietnia. — Wydział powiatowy w Czortkowie na posadę lustratora kas gminnych powiatu czortkowskiego. Pensya roczna 1.600 koron ryczałt na objazdy 600 kor. Podania do 15 kwietnia. — Wydział Rady powiatowej w Złoczowie na posadę lekarza okręgowego w Gołogórach z roczną płacą w kwocie 1000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron.

— **Egzaminy** w Instytucie muzycznym odbywały się przez kilka niedziel, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Egzaminowane były wszystkie klasy fortepianu pań: Jaworowskiej, Wereszczukowej, Niementowskiej i prof. Skrzydlewskiego jakoteż klasy skrzypiec, wiolonczeli prof. Wolfsthala i klasa śpiewu p. Zofii Kozłowskiej. Ogólne postępy uczenic i uczni były ponownym dowodem rzetelnej i umiejętnej pracy profesorskiego grona, oraz wytrawnego kierownictwa właścicielek tego zakładu.

— **Koncert** z współudziałem pp. Heleny Ottawowej, Giacomo Rawnera, prof. M. Wolfsthala prof. A. Śladka i prof. Franciszka Neuhausera, oraz muzyki wojskowej 30 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla odbędzie się dnia 6 kwietnia b. r. w Filharmonii na dochód „Ogniska“ i „Tow. rygorozantów“.

— **P. Józef Chodakowski** — jak donosi „Kuryer Warszawski“ — obejmuje posadę reżysera głównego opery warszawskiej od września r. b.; do tego czasu pozostaje na stanowisku kierownika opery we Lwowie.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We środę 30 bm. (nieodwołalnie ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie) po raz czwarty: „Hamlet“, opera w 5 aktach A. Thomasa. Ostatni i pożegnalny występ Wandy Stajewskiej, Maryi Gembarzewskiej, Filipa Brunetto, dra Konrada Zawiłowskiego, Andrzeja Manfreda i Zygmunta Mossoczy'ego.

We czwartek, piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia przedstawień nie będzie, a kasa teatralna w tych dniach sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godz. 9 do 12 w południe.

W niedzielę 3 kwietnia o godzinie 3½ po południu (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz 29: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w trzech aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz dziesiąty: „Eros i Psyche“, fantazya dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

W poniedziałek 4 kwietnia o godzinie 3½ popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w pięciu aktach ze śpiewami przez W. A. Lasotę.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem po raz 4-ty: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go. Rozpocznie: „Pan Chouffeuri przyjmuje“, operetka w jednym akcie J. Offenbacha.

We wtorek 5 kwietnia o godzinie 3½ popołudniu po raz dziesiąty: „Figle wiosenne“, operetka w 4 aktach, muzyka na motywach Józefa Straussa.

We Wtorek o godz. 7½ wieczorem po raz czwarty: „Mój dzieciak“, komedya w 3 aktach z francuskiego Ambrożego Janvier de la Motte.

We środę 6 kwietnia po raz piąty: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckego. Rozpocznie: „Pan Chouffeuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

Teatr ludowy:

W niedzielę 3 kwietnia o godzinie 3½ popołudniu (na dochód ubogich m. Lwowa): „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 aktach.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem (na dochód ubogich m. Lwowa): „Napoleon w Hiszpanii z Polakami“, sztuka w 7 odsłonach przez Al. Dumas'a, tłumaczenie Szymona Niedzielskiego.

— **Co znaczy wyraz Eleuterya?** Od prof. dr. B. Dybowskiego otrzymujemy notatkę następującą: Kto nie rozumie znaczenia wyrazu Eleuterya, ten często zestawia tę nazwę z niestosownym wcale przymiotnikiem. Eleuterya znaczy wolność, albo nawet miłość wolności, nie może więc być zestawianą z przymiotnikiem przymusowa. Przymusową może być wstrzemięźliwość umiarkowana i zupełna, również przymusowem może być picie umiarkowane, ale wolność i miłość przymusowemi nigdy być nie mogą. Eleuterya przymusowa nie daje się pomyśleć, a tem samem oddać słowami. Kto ma siłę woli po temu, ażeby się pozbyć nałogu, ten pozbywa się go sam, z dobrej woli i przez to staje się wolnym. Żaden przymus człowieka wolnym albo miłującym uczynić nie potrafi. W tych kilku zdaniach starałem się wyrazić to wszystko, co kierowało nas przy wyborze nazwy Eleuterya. Nazwy tej w tłumaczeniu polskiem używać nie możemy, z powodów łatwych do zrozumienia, a jakkolwiek dosyć często członkowie nasi z dalszych okolic proponują zmianę nazwy Eleuteryi na „zupełną wstrzemięźliwość“, my jednak trwamy przy pierwszej, nie przez upór, lecz z racyi wyżej objaśnionych. Imię dane na chrzcie, niechaj pozostanie przy dziecku, starajmy się tylko o to, ażeby się ono rozwijało zdrowo, wzrastało szybko, aby jak najprędzej objąć mogło wszystkich naszych braci i sióstr bez wszelkiego wyjątku w uścisku miłości pełnym. Miłość tylko jedynie, a nie co innego, jest bodźcem przy naszych czynnościach, jest źródłem i siłą naszych przekonań: że szczęście narodu naszego i całej ludzkości zawisło od abstynencyi.

Oby przekonania nasze wpłynąć potrafiły na postanowienie, że przy nadchodzących świętach uroczystych Zmartwychwstania, obejść się u nas powinno bez libacyj alkoholicznych! Wszak wesele i życzenia szczere nie potrzebują narkotyku trującego, wszak zdrowie więcej jest warte, niż przyjemność przygodna odurzenia siebie trunkami.

— **Żargonowy dziennik.** We Lwowie rozesłano następującą odezwę: „Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić, że z końcem bieżącego miesiąca wydawać zaczniemy pismo codzienne w żargonie żydowskim, literami hebrajskiemi drukowane pod tyt. „Tagblatt“. Zadaniem naszego dziennika będzie obrona interesów żydowskich i szerzenie oświaty wśród mas ludowych w Galicyi i na Bukowinie. Po za obroną spraw żydowskich dziennik nasz zajmować będzie przychylne stanowisko we wszystkich sprawach krajowych. Z poważaniem S. Arnold wydawca, Jakób Lifschütz odpowiedzialny redaktor“.

Pomysł wydawania takiego pisma, jak również odezwę przytoczoną uważamy za niewłaściwe. Pismo żargonowe nie może ogółu korzystnie usposobić dla spraw przez nie poruszanych, a zapewnienie odezwy o „przychylnem“ traktowaniu spraw „krajowych“ jest bardzo niefortunne i może wywołać najrozmaitsze — chcemy wierzyć: fałszywe — komentarze. „Przychylnie“ traktować można tylko sprawy obce i to takie na które się z góry patrzy, a zastąpienie słów „Polska — polski“ słowami „kraj — krajowy“ jest żywcem zapożyczonem z niechętnej nam biurokracyi austryackiej.

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.** Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbytem pod przewodnictwem prezesa prof. dr. Kaliny wygłosił dr. E. Piaseoki referat „O pracy ręcznej w szkołach jako środku wychowawczym“. Prelegent znany ze swej działalności na polu reformy fizycznego wychowania młodzieży odbył niedawno podróż naukową po Anglii, Szwecyi, Danii i innych krajach, gdzie zapoznał się z najnowszymi systemami wychowania młodzieży szkolnej, zwiedził wzorowe szkoły i nakłady naukowe, a obecnie zanim wyda w tej dziedzinie odpowiednią pracę, zaznajamia przez odczyty ciaśniejsze grono osób z nabytemi spostrzeżeniami. W Anglii zwiedził prelegent kilka wzorowych zakładów naukowych, między innemi podobny zakład w Pambourne niedaleko Londynu. Przedstawiwszy zebranym plan tego wzorowego

zakładu, który jest raczej rodzajem osady wiejskiej, niż w ścisłem znaczeniu szkołą, zwrócił prelegent uwagę na najnowszy kierunek wychowania fizycznego w tej szkole — pracę w polu łopatą, motyką i innemi narzędziami gospodarczemi. Uczniowie tej szkoły, chcąc się zabawić np. w krokieta lub football muszą sobie sami przysposobić teren, nawozić ziemię, szutrą, wygładzić ziemię itd. Wszelkie gry sportowe traktują Anglicy bardzo poważnie nawet przesadnie, ale przesada ta, zdaniem prelegenta, nie jest szkodliwą. Obecnie nowsi pedagogowie angielscy przesadzie sportowej chcą położyć kres — wyszukaniem nowych kierunków pracy fizycznej. Chcą oni zetknąć młodzież z najprostszymi warunkami życia, dać jej pracę, któraby równocześnie wszystkie mięśnie ćwiczyła. Taką właśnie jest praca w polu. Moralne skutki takiej pracy są także doniosłe. Odczucie znużenia pracy takiej jest większe, niż przy pracach w warstatach szkolnych. Z tego odczucia rodzi się poczucie pracy, zrozumienie warstwy pracującej, które ma wielki wpływ w późniejszem życiu. Przez podobne zatrudnianie młodzieży, przez udzielanie jej przyjemności pracy w polu, wytwarza się u niej sympatyę dla tej pracy tak obcą naszym uczniom. W końcu praca w polu pomaga bardzo w walce z lenistwem. Leniwego ucznia prędzej można wykryć w pracy w polu, niż w klasie, a wiadomą jest rzeczą, że lenistwo fizyczne idzie w parze z psychicznem. W drugiej części wykładu prelegent omawiał pracę warstatową w szkołach — słöjd. Dr. Piasecki, jak sam się przyznał, był dotychczas przeciwnikiem slöjdu. Nieodpowiednie warstaty, pełne kurzu, który wdechują uczniowie, nieodpowiednie narzędzia, nie zastosowane do rąk dzieci, niehygieniczne przybieranie postawy, oto rzeczy, które nie przyczyniają się do podniesienia stanu fizycznego młodzieży. Najlepsza forma pracy warstatowej istnieje bezprzecznie w Danii. Prelegent, zwiedziwszy te warstaty, przypatrzywszy się, wśród jakich warunków udzielana tam jest nauka slöjdu — mógłby obecnie tylko ją zalecać. Mowca, omawiając slöjd, dłużej zatrzymał się nad dziełem Duńczyka Aksela Mikkelsena „o hygienie pracy warstatowej“. Uczony ten, z zawodu inżynier, obdarzony wielkim zmysłem spostrzegawczym, zajmował się badaniem postawy, przybieranej przez robotników różnych zawodów. Najczęściej postawy te są niehygieniczne np. skrzywianie kręgosłupa przy rznięciu piłką, kurczenie nóg przy heblowaniu itp., a pochodzą z przyzwyczajenia, lub niewłaściwego dobierania narzędzi. Wobec tego Mikkelsen zreformował warstaty (stolarskie, używane przy nauce slöjdu) pozmieniał narzędzia, stosując je do drobnych rąk małoletnich uczniów, usunął z nauki slöjdu narzędzia szkodliwe, jak noże, pilniki i uczynił slöjd hygienicznym.

Wykład swój zakończył dr. Piasecki uwagą, że przy dobrych chęciach kierowników szkół dałoby się u nas każdą prawie szkołę zreformować na wzór Zachodu, w każdej szkole znalazłoby się trochę miejsca na zabawy pod gołem niebem, izbę na warstat szkolny. Rzęsistymi oklaskami podziękowano prelegentowi za ten pouczający wykład.

W dyskusyi zabrał głos prof. B. Błażek, zaznajamiając obecnych z nowością, jaką zaprowadził w swej klasie przy nauce stereometryi. Oto kazał on uczniom swoim sporządzać odlewy gipsowe z rozmaitych przecięć brył, np. przecięcie kostki na 2 graniastosłupy trójścienne, wyrabiać w odlewach gipsowych rozmaite przecięcia ostrosłupa itp. Czynność ta wprawdzie nie ma nic wspólnego z wychowaniem fizycznem, przynosi jednak tę korzyść, że uczeń widzi niejako ucieleśnione swe wypracowania matematyczne i powoli wyrabia się w nim twórczość. Środek ten spotkał się z ogólnym aplauzem zgromadzonych.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

— **Stowarzyszenie rządowych pomocników kancel.** we Lwowie odbyło Walne zgromadzenie w d. 20 bm. przy udziale licznych członków. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano Dawida Adlersteina, wiceprezesem Adolfa Arendarczyka, sekretarzem Aleksandra Lisiewicza, zastępcą Antoniego Marquarta, skarbnikiem Józefa Hamajdę, zastępcą Piotra Wasylowa. Do wydziału weszli: Zygmunt Zieliński, Stanisław Frankowski, Edward Neumayer, Izydor Beer, Józef Karp, Jan Mogielnicki, Tadeusz Radomyski, Edward Jarisch, Władysław Śliwiński, Leopold Hawiński, Roman Kamiński i Stefan Nowotny. Jako zastępcy wydziału: Zygmunt Zagórski, Leon Dutkiewicz, Władysław Bętkowski i Juliusz Zwonarz. Do komisyi szkontrującej: Damian Smaha, Jan Mischalek i Julian Rojek.

— **Sieroca dola.** Z jednej z granicznych wsi Królestwa Polskiego zbiegła 15-letnia dziewczyna, córka gospodarza wiejskiego, z obawy przed okrucieństwami ojca, który ją bił i katował. Zbiegła przeszedłszy pokryjomu granicę, przyjechała do Lwowa, gdzie w jednym z hotelów objęła służbę. Chociaż jej tam było dobrze, musiała opuścić ją, gdyż nie mogła sobie dać rady z parobkami. W drodze spotkała ją jakaś żydówka właścicielka domu rozpusty i pod pozorem dania jej służby, chciała ją wciągnąć w koło swych wychowanek. Spostrzegł to jednak agent Terlecki i wyrwał ją z pajęczej sieci. Obecnie biedna dziewczyna schroniła się pod opiekę policyi, która nie wie, co z nią zrobić.

— **Znacznej kradzieży** dokonano ubiegłej nocy w ul. Kampiana pod l. 11. Złodzieje dostali się przez wybitą w dymniku szybę na strych p. Henryki Epteinowej i skradli mantylę z astrachańskich czarnych araunów, dwie jedwabne suknie, cztery poduszki i wiele innych rzeczy łącznej wartości przeszło 500 koron.

— **Obiecujące chłopaczki.** Wczoraj na placu Krakowskim aresztowano trzynastoletniego Jana Kuźmierza i Zenona Marka, liczącego 14 lat. Chłopcy ci sprzedawali tam lampę stołową, którą, jak się następnie okazało, skradli w panoramie, stojącej przy ul. Szpitalnej.

— **Zgubiono.** P. Wiktorya Stefczykowa zgubiła w drodze z ul. Zofii Chrzanowskiej do ul. Jagiellońskiej książeczkę gal. Kasy oszczędności na 268 kor. — Toni Torbe zgubiła czarną wełnianą torebkę, zawierającą fotografie, okulary i rozmaite papiery i listy. — W drodze z ulicy Mochnackiego na plac Maryacki zgubiła p. Olga Krzysztofowicz pół tuzina chusteczek ze znakami M. G.

Kronika policyjna. W podwórzu realności pod l. 2. przy ulicy Wagowej, skradziono p. Abr. Funtowi drewniane łóżko. — Ubiegłej nocy dostał się złodziej do sklepu p. Bażanta przy placu Halickim pod l. 7. zapomocą wytrycha i skradł z kasy sklepowej 87 koron 46 hal. gotówką, kilka paczek sardynek. — Z podwórza realności pod l. 4. przy ulicy Niecałej skradziono wczoraj wieczorem na szkodę firmy Reiter et Comp. duży zwój przewodów elektrycznych z miedzi, wartości 70 koron. — Przy placu Św. Teodora pod l. 11 otworzono ubiegłej nocy sklep Markusa Nechelesa i wyniesiono zeń 4 baniaki smalcu i kosz zawierający 29 kur, łącznej wartości około 300 koronl — Przy ławie rzeźniczej Piotra Kostrzebskiego schwytano wczoraj na kradzieży kiełbas włościanina z Dmytrza, Wasyla Jaremka i oddano do aresztów. — Zarobnikowi Janowi Nuczakowi skradła kochanka jego, z którą od dwu lat mieszkał, 32 korony i znikła bez śladu.

☐ **Kroniczka krakowska.** „Żłobki“. Sekcya obrony praw kobiety zorganizowana przy krakowskiej Czytelni kobiet, pragnie pod nazwą „Żłobków“ stworzyć instytucyę, mającą na celu dostarczenie podczas dnia roboczego należytej opieki niemowlętom kobiet, pracujących poza domem. Smutny los kobiety zmuszonej wybierać pomiędzy trwogą o los dziecięcia, a koniecznością zdobycia dla siebie i dziecka swego utrzymania, wzywa społeczeństwo do obmyślenia środków zaradczych. „Żłobki“ zorganizowane w różnych dzielnicach miasta, w postaci jasnych, obszernych sal, gdzieby udające się na zarobek matki, mogły za niewielką opłatą zostawiać bezpiecznie maleństwa swoje na przeciąg kilku godzin — zdają się być najprostszą, a zarazem najskuteczniejszą pomocą w ciężkiej doli kobiet niezabezpieczonych należycie na okres macierzyństwa. Inną formą pomocy są (dziś już bardzo gdzieindziej rozpowszechnione) kasy macierzyńskie, udzielające matkom nisko procentowych pożyczek na czas niezdolności do pracy. Na razie sekcya przystępuje do zorganizowania instytucyi „Żłobków“, a liczy na samopomoc społeczną, która instytucyę już zorganizowaną bezwątpienia podtrzymać potrafi. Na założenie jednak trzeba nakładu, trzeba kapitału. Bez ofiarności rzecz ta stworzyć się nie da. To też na założenie żłobków rozpoczęto zbierać fundusze.

Upiększenie plant. W bieżącym roku odnowioną zostanie kamienna, stylowa balustrada u wejścia na planty od ulicy Lubicz, oraz wybudowany na przestrzeni plant między ulicą Szpitalną a Floryańską piękny wodotrysk za kwotę 11.000 kor. Do kosztów tego wodotrysku przyczyniła się firma Rumpel-Waldek, urządzająca w mieście wodociągi, kwotą kilku tysięcy koron. Również skwer przed gmachem „Sokoła“ ma być rozszerzony i odnowiony.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników w Krakowie odbyło 25 bm. walne zgromadzenie. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1903 478.928 kor., powiększył się zatem o 112.783 kor. Czysty zysk wynosił 3397·19 kor. Do Rady nadzorczej przy uzupełniających wyborach weszli Stan. Gułkowski radca sądu kraj. wyższego, Fran. Szymusik radca skarbowy, Stan. Niklas kom. skarb., Józef Stasikowski konc. kolei państw., Kazim. Piotrowski prof. szkoły handl., Miecz. Piotrowski ofic. rach.

☐ **Drohobycz.** (Zgromadzenie ludowe.)

Jutro, we czwartek odbędzie się tu zgromadzenie ludowe, na którem redaktor „Naprzodu“, dr. Władysław Gumplowicz mówić będzie na temat: „Sytuacya polityczna w Europie a socyalna demokracya“.

☐ **Buczacz.** (Plaga tyfusu. — Nieporządki miejskie. — Wieczorek na pogorzelców).

Od kilku miesięcy panuje tu tyfus, który z nastaniem wiosny wzmaga się w zatrważający sposób i porywa coraz to nowe ofiary. Powodem tego ma być woda ze Strypy, której mieszkańcy używają do picia. Przynajmniej ma magistrat zawsze dobrą wymówkę zwalać całą winę na niewinną rzekę, która jedna jest jedyną czyścicielką miasta. Nad brzegami rzeki zalegają całe sterty nawozu, odpadków i wszelkiego rodzaju nieczystości tak, że w czasie odwilży przejść przez miasto trudno, wobec tego nie można się dziwić, że nawet poczciwa Strypa nie może podołać tej Herkulesowej pracy. Oprócz rzeki ma nasz magistrat jeszcze pomoc bezpłatną ze strony bezrogich, które całemi gromadami uwijają się po mieście i czyszczą miasto, jak mogą i umieją, ale to wszystko jeszcze za mało. A błoto u nas prawdziwie buczackie pokrywa na stopę wysokości całe ulice i dziurawe wąskie chodniki, o jakiem żaden Europejczyk nie ma wyobrażenia. Często więc z powodu tak utrudnionej komunikacyi trzeba używać dorożek, które chociaż mają tabliczki z taksą przybite, to przecież tej taksy wcale się nie trzymają. Istnieje podobno w Buczaczu „Towarzystwo upiększenia miasta“; według naszego zdania powinno przedewszystkiem istnieć „Tow. oczyszczenia miasta“, które, gdyby chciało rozwinąć swoją działalność w tym kierunku, zasłużyłoby sobie na wdzięczność i poparcie wszystkich mieszkańców, a nawet sławetnego magistratu. I nia 20 marca b. r. na dochód pogorzelców Żniibrodu odbył się w tut. sali kasynowej „Wielki koncert“ ze współudziałem pań Orskiej, Blauttowej i członków Stanisławowskiego Tow. im. Moniuszki hr. Bukowskiego, Golejewskiego, Hackera i Millera. Sala była zapełniona, a amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

☐ **Nowy Sącz.** (Nowy burmistrz. — Świętokradztwo).

Burmistrzem miasta wybrany został dr. Władysław Borbacki. — W kościele parafialnym w Biegonicach pod Starym Sączem nieznani sprawcy skradli onegdaj z cyborjum kielich, wartości 400 kor., oraz gotówkę ze skarbonek. O kradzieży, celem poszukiwania sprawcy, zawiadomiono policyę krakowską.

☐ **Busk.** (Ukonstytuowanie się nowej Rady gminnej. — Wybór Zwierzchności.)

Na posiedzeniu dnia 28 bm. w obecności komisarza powiatowego dr. Władysława Żurowskiego ukonstytuowała się nowa Rada gminna; wybrano p. Władysława Rosłonowskiego, dotąd urzędującego burmistrza 31 głosami na 34 głosujących nadal burmistrzem, p. F Monsiga, przedsiębiorcę budowlanego 34 głosami zastępcą burmistrza, zaś pp. Maryana Bogdanowicza, zarządcę dóbr państwa Busk, Izaka Leibę Goldberga, właściciela hotelu i dyrektora Banku kredytowego Antoniego Czuczmana i Tomasza Niewiadomskiego asesorami.

☐ **Tarnopol.** (Datki świąteczne dla ubogich. — Komitet powiatowy.)

We wtorek 29 bm. magistrat rozdzielił między ubogich miasta świąteczne datki. Około 300 biedaków otrzymało średnio po 1 koronie.

Powiatowy komitet organizacyjny na poufnem zgromadzeniu, odbytem w „Sokole“ zdał sprawę z działalności swej, poczem delegat T. K. R. dr. Dulęba wygłosił przemówienie z zachętą do współdziałania z Zarządem Kółek rolniczych.

☐ **Brody.** (Gazownia miejska).

Rada miejska uchwaliła urządzić w Brodach gazownię, któraby dostarczała światła dla ulic i placów miejskich. O koncesyę na to przedsiębiorstwo ubiega się firma niemiecka w Bremie.

☐ **Sieniawa.** (Sprostowanie).

Od p. Podczaskiego, plenipotenta ks. Czartoryskiego, otrzymujemy doniesienie, że wiadomość podana w „Dzienniku Polskim“, a powtórzona przez nas o powołaniu go na miejsce wojny, jest od początku do końca zgoła nieprawdziwą.

☐ **Stanisławów.** (List gończy za Brückiem. — Pomnik Kościuszki. — Zwycięstwo „Górnoślązaka“. — Z sali odczytowej. — Mylna wiadomość).

Tutejszy sąd obw. ogłasza list gończy za zbiegłym naczelnikiem tut. powiatowej Kasy chorych, Józefem Brückiem, lat 40 liczącym, cery śniadej, oczu ciemnych i o zębach popsutych. Jako cechy charakterystyczne podaje list gończy u defraudanta ręce pocące się i nieprzyjemny odór wydobywający się z ciała, oraz zwyczaj chwytania się prawą ręką za klapę bocznej kieszeni surduta Brück, podług owego listu gończego, miał opuścić Stanisławów d. 14 lub 15 bm. dopuściwszy się zbrodni sprzeniewierzenia z §. 183 u. k. List gończy datowany jest z d. 22 marca rb. zatem w ośm dni po dokonaniu przez Brücka ucieczki.

Od kilku lat zbieramy fundusze na pomnik Kościuszki. Po kilkakrotnych niefortunnych próbach złożenia komitetu, któryby się sprawą tą poważnie i energicznie jakoś zajął, rzecz całą oddano w ręce dyrektora tutejszej Kasy oszczędności p. Milerowicza, który sam po cichu doprowadził stan funduszów na ten cel do znacznej stosunkowo wysokości, bo około 8000 koron. Jest to zapas gotówki znacznie przewyższający stan kasy pierwotnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza, zdobiącego od r. 1898 plac nazwiska wieszcza, przed gmachem Rady powiatowej i „Sokoła“. Z kwotą 8000 koron można śmiało już rozpocząć budowę pomnika, doświadczenie bowiem uczy, że ofiarność publiczna wzmaga się zawsze z chwilą, kiedy dzieło o które idzie, konkretne jakieś przybiera kształty. Powodując się tymi względami, wniósł dyrektor Milerowicz, imieniem komitetu budowy pomnika Kościuszki podanie do Rady miejskiej z prośbą o odstąpienie pod pomnik przyszły miejsca na skwerze, w samem śródmieściu, zwanem „Kratterówką“, komitetowi idzie bowiem o rzecz zasadniczą, iżby pomnik wodza w sukmanie stał na miejscu dla wszystkich widocznym i w oczy wszystkich się rzucającym.

Rada miejska nasza atoli była zdania innego i wyznaczyła przyszłemu pomnikowi miejsce na tym samym placu, gdzie stoi już posąg Mickiewicza, w drugiej jego połowie, przed gmachem „Sokoła“. Rzecz ta przesądzona jeszcze, jak się zdaje, nie jest, w każdym razie postąpiła już o tyle, że się nad wyborem miejsca wogóle dyskutuje. Jak się dowiadujemy, dyrektor Milerowicz ma zamiar w najbliższej przyszłości zwołać posiedzenie komitetu, który sprawę tę do pomyślnego może doprowadzi już końca. — Z powodu zwycięstwa „Górnoślązaka“ nad szykanami rządu i hakatystycznego kleru pruskiego, wysłała tutejsza „Młodzież Polska“ redakcyi tego pisma serdeczne gratulacye. — W ubiegły piątek odbył się w sali tutejszego „Sokoła“ wykład p. St. Bobelaka o „Korei i przyczynach wojny japońsko-rosyjskiej“, którego publiczność z wielkiem wysłuchała zajęciem. P. Bobelak wypowie na ten sam temat po świętach Wielkanocnych jeszcze jeden wykład. — Wiadomość o wystawieniu opery

„Hamleta“ u nas okazała się nieprawdziwą. Dodajemy, że wiadomość ta nie była zresztą ani ogłaszana, ani afiszowana.

Znikczemniały Litwin. Dnia 23-go b. m. w pruskiej Izbie deputowanych przemawiał także jedyny przedstawiciel Litwinów wschodnio-pruskich, dr. Gajgalat. Mówił w sposób nikczemny, godny niewolnika. „Litewskie dzieci szkolne powinne się oczywiście uczyć po niemiecku, ale nie należałoby przytem zupełnie zaniedbywać i języka litewskiego. W dwuklasowych szkołach na Litwie powinien przynajmniej jeden nauczyciel umieć po litewsku. Litwini gotowi są życie swoje oddać w posłuszeństwie dla władzy, w wierności dla swego ziemskiego króla i w wierze w swego króla nadziemskiego, nie myślą nie dotrzymać wierności naszemu ukochanemu domowi panującemu, nie myślimy zostać socyalistami.

„Panie ministrze: postaraj się pan o to, aby nie ucierpiało dobro dusz u Litwinów przez odmawianie im nauki religii w ich ojczystym języku. Litwini nie stawiają się na żadnem stanowisku prawnem, oni tylko proszą serdecznie, żeby im okazano wspaniałomyślność. (!) Zaszczytnem jest dla cesarstwa niemieckiego i królestwa pruskiego, łagodne obchodzenie się ze słabym a lojalnym narodem. My Litwini nie jesteśmy wcale złymi ludźmi. Przysięgamy wierność pruskiemu domowi panującemu. Nad naszym szczepem błyszczą już jakby ostatnie promienie zorzy wieczornej (!!). Nie psujcie tego smutnego nastroju (!!). My sławimy i wysoko czcimy władzę i dom królewski, ale prawdziwie z serca umiemy to czynić tylko w naszym litewskim języku ojczystym“. Zniekczemniały Litwin usłyszał odpowiedź godną niewolnika. Minister oświaty oświadczył, że żadną miarą nawet dla nich systemu szkolnego, zaprowadzonego dla szkół w dzielnicach dwujęzykowych, zmienić nie może. Najwyżej może się ministerstwo starać o powiększenie liczby nauczycieli litewskich, aby dzieci mogły na najniższym stopniu uczyć się tego języka.

Poza tem prosił minister posła dra Gajgalata, żeby nie żądał zbyt wiele od rządu, aby przez to nie dyskredytować rządu u lojalnego ludu litewskiego. Innemi słowy, „lojalny“ Litwin usłyszał to samo: „Halte Maul!“, które słyszeli nielojalni Polacy.

Nieporozumienie. Z Warszawy piszą do „Czasu“: W nocy z wtorku na środę odbyła się w tutejszej filii petersburskiego „Kraju“ rewizya. Przybył oficer wraz z 6 żandarmami. Prowadzili rewizyę przez trzy godziny od g. 1·30 w nocy do 4·30 rano. Zabrano wiele książek, papierów i listów. Rewizya ta była zapewno wynikiem nieporozumienia. Dodać należy, że jak nas informują z innego źródła, tejże nocy odbyło się w Warszawie bardzo wiele rewizyi.

△ **Koło polskie w Bernie** (szwajcarskiem) podaje do wiadomości osób interesowanych, że udziela wszelkich informacyj, tyczących studyów oraz warunków pobytu w Bernie. Adres Koła: Bern. Schweiz, Polnischer Leseverein, Museumsgesellschaft, Marktgasse 9.

○ **Zniszczenie dzieł sztuki.** W Berlinie spłonęła willa znanego uczonego, tajnego radcy Kaufmana. Spaliły się skarby sztuki wartości miliona marek. Godną pożałowania zwłaszcza stratą jest zniszczenie zupełne oddziału holenderskiego, który miał międzynarodowe znaczenie.

† **Adam Gozdawa Godlewski**, c. k. em. poborca podatkowy, dyrektor Banku zaliczkowego, zmarł po ciężkiej słabości dnia 27 marca, przeżywszy lat 76.

Z sali sądowej.

Wiejski adwokat.

Przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem starszego radcy Dzierzyńskiego, toczy się dziś rozprawa przeciwko Mikołajowi Peretiatce, oskarżonemu o oszustwo.

Peretiatko 21 letni chłopak wiejski z Kamionki bobr. ukończywszy 7 klas wydziałowych, wrócił do wsi i objął „posadę“ obrońcy prawnego swych sąsiadów. Zamaszyste choć błędne pismo jego, wzbudzało podziw u analfabetów, gdy do tego pośrednik jego Iwan Kudryk, szewc, zaczął wyliczać zdolności jego prawne — nic dziwnego, że sława jego urosła a pan „hadwokat“ z każdą chwilą powiększał zastęp swych klientów.

Peretiatko przyjmował wszelkie sprawy cywilne i karne, nie znał żadnej trudności, a każda sprawa przez niego zastąpiona, musiała być wygrana. Chłopi tak dalece ulegali jego wymowie i przechwałkom jego faktora Kudryka, że odbierali sprawy od „prawdziwych adwokatów“, a nosili je do Poretiatki. Podobało się im to, że Peretiatko nie stosował się do skali stemplowej, ale do ich kieszeni. Brał, co kto dał i mógł. Wnosił podania, które jednak nigdy nie dochodziły do sądu, zastępował klientów w sądzie — ale go tam nikt nie widział, wnosił rekursy itp., pobierając opłaty na stemple, przekupienie pisarza sądowego i t. p. Chłopi tak wierzyli w jego wpływ w sądzie (P. chwalił się, że zna pisarza sądowego, a jeden z jego krewnych jest sędzią), że sami nie troszczyli się o przebieg sprawy — zdając się ze wszystkiem na niego. W niektórych wypadkach wyłudzał Peretiatko pieniądze pod pozorem, że uczyni to, iż żaden adwokat nie przyjmie zastępstwa strony przeciwnej i zastępowany przez niego będzie musiał „wygrać“. Z czasem jednak „urwało się ucho“, chłopi przekonali się — że mają do czynienia z oszustem, którym zajęła się prokuratorya.

Akt oskarżenia zarzuca mu wyłudzenie rozmaitych kwot od 2 kor. do 80 koron w kilkudziesięciu wypadkach, zaś pośrednikowi jego Iwanowi Kudrykowi w 26 wypadkach. Oskarża obu prokurator dr. Zagórski.

Oskarżeni bronią się sami, wypierając się wszelkiej winy.

Do rozprawy powołano 36 świadków.

*

Rozprawa przeciw Abrahamowi Chaimowi Rohatynowi, oskarżonemu o złożenie fałszywego świadectwa zakończyła się wczoraj uwolnieniem oskarżonego od winy i kary.

WOJNA.

(n) Szczegółowe wiadomości, oficyalne i korespondencyjne, jakie dziś mamy o ostatnich wypadkach przed Portem Artura i na południu od rzeki Jalu, wskazują wyraźnie, że

zbliża się szybko chwila bardzo doniosłych akcyj.

O ostatnim ataku Japończyków na siły admirała Makarowa, mamy szczegółowy raport rosyjski i bardzo ciekawe informacye korespondenta „Timesa“. Tenże wysłał swoją depeszę z własnego parowca, t. j. pisał 26 b. m. na statku przed Portem i natychmiast przesłał bezdrutowym telegrafem do Wei-hai-wei, skąd wyprawiono zwykły telegram do Londynu. Korespondent donosi: Kierując się dziś rano ku Czifu, spostrzegliśmy w oddali

pięć rosyjskich okrętów bojowych i krążowników

tuż na północ od wyspy Hwang-czing-tau, czyli o 30 mil morskich (54 klm.) na południo-zachodzie od Portu Artura. Wracały widocznie do Portu, z zewnątrz (t. j. od zachodu) osłaniała je flotylla destruktorów. W ostatnim krążowniku rozpoznałem „Bajana“. Przekonałem się więc naocznie, że nie jest prawdą, jakoby okręty rosyjskie były zupełnie zamknięte; przeciwnie, mogą one widocznie patrolować systematycznie zatokę Peczili“. A przeto, jeżeli prawdziwe są pogłoski ze źródeł japońskich, że admirał Makarow przygotowuje swoje okręty uszkodzone do akcyi, to jeszcze

może przyjść do decydującej bitwy morskiej.

Nazajutrz 27 go, korespondent telegrafował, że Japończycy tego poranku zaatakowali Port. Parowiec korespondenta, chcącego zobaczyć krążowniki japońskie za dnia, zajął stanowisko blisko Talienwanu, ale już o 4-ej rano dostrzegł, że flota japońska wracała w kierunku południowo-wschodnim, w dwóch dywizyach. Korespondent obserwował teleskopem każdy okręt bardzo szczegółowo, nie dopatrzył się na żadnym żadnego uszkodzenia, owszem, wszystkie statki imponowały wzorowym porządkiem.

Rosyjskie okręty, zmuszone używać węgla japońskiego, dają się widzieć w oddaleniu 25—30 klm. tymczasem japońskie, używające węgla walijskiego, wydają bardzo mało dymu i na odległości 18—20 klm. są zaledwo widzialne.

Cztery brandery japońskie, które podczas ataku 27 b. m. miały być zatopione u wejścia do portu, leżą na dnie morskiem przy wybrzeżu pod „Złotą górą“; na jednym z nich było działo Howitzera. Nieudany ten atak nie kosztował Japończyków strat żadnych, ani w ludziach, ani w okrętach.

Natomiast, na podstawie nawet rosyjskiego raportu oficyalnego, ruch

wojsk japońskich w Korei, zrobił ogromny postęp.

Ich lewe skrzydło jest już w Pak-czen, prawe zbliża się do Kang-ge, o 100 klm. na wschód. To prawe skrzydło uprzedzi niewątpliwie Rosyan i albo ich otoczy, albo zmusi do odwrotu. Miasto Andżu ma 3.000 japońskiej załogi. Do Czinampo dochodzą bezustannie okręty wojenne i transporty; wojska, które tu wychodzą na ląd, spieszą najprzód do Ping-jangu, stamtąd do Unsanu i Kang-ge, na północny-wschód od Andżu.

Armia japońska na t. zw. „drodze pekińskiej“, między Ping-jangiem i rzeką Jalu, liczy — jak donosi Reuter na podstawie informacyi rosyjskich — 40.000 wojska. Ona to systematycznie wypiera Rosyan z tej drogi i już ich zmusiła do powrotu do oszańcowanych stanowisk po korejskiej stronie Jalu. Przednie straże japońskie wraz z silną artyleryą znajdują się niedaleko, jak 60 kilom. od południowego brzegu Jalu. Zajmują linię, łączącą miasta Kasan, Andżu, Jengpieng i Pakczen. Linia ta, dobrze oszańcowana, ciągnie się mniejwięcej na 62 klm.

Paryski „Journal“ otrzymuje od swego korespondenta w Niuczwangu telegram, donoszący, że 26-go b. m. rzeka Liao była już całkiem wolna od lodów. Angielscy mieszkańcy, którzy mają być lepiej poinformowani od innych, twierdzą, że

Japończycy zaatakują Niuczwang lada dnia

i że mieszkańcy będą świadkami, zapewne i ofiarami, straszliwych bitew. Gromady chińskich zbójów już się skupiają pod miastem w oczekiwaniu wypadków, zwłaszcza łatwej grabieży — jeżeli Rosyanie cofną się i miasto na jakiś czas opuszczą. Zbliżanie się zbójów napełnia mieszkańców trwogą, Anglicy organizują ludność do obrony. Jeżeli Japończycy nie ukażą się w ciągu tygodnia, to będzie znaczyło, że myślą wprost stoczyć walną bitwę w Korei. Ale daleko prawdopodobniejszą jest ich akcya równocesna nad Jalem i w Niuczwangu.

Generał Kuropatkin, przybywszy 27 b. m. do Charbina, wyjechał natychmiast do Mukdenu.

Do Petersburga doszła wiadomość, że

gen. Woronicc, komendant Władywostoku, wydał proklamacyę, nawołującą ludność do pozostania w mieście, lecz zarazem głoszącą, że ci tylko mogą pozostać, którzy posiadają 432 funty mąki i 108 f. hreczki na głowę. Zapas ten obliczony jest na 8 miesięcy. Wszyscy Chińczycy i Korejczycy otrzymali rozkaz opuszczenia miasta. Kto roznosi fałszywe, albo zatrważające pogłoski, zostanie stawiony przed sąd wojenny. Ludzie, schwytani na gorącym uczynku psucia drutów telegraficznych i kolei żelaznej, będą karani śmiercią. Śmierć czeka Czuchuzów za kradzieże. Pieniądze przestały już zupełnie ukazywać się w Władywostoku. Chińczycy, zajęci przy kopalniach węgla w Ussurysku, strajkują, miasto niema węgla, władze usiłują namówić do pracy Korejczyków.

Śladami ojca.

Komisya wykonawcza przy warszawskim zarządzie okręgowym Czerwonego Krzyża wyraziła za pośrednictwem „Warszawskiego Dniewn.“ serdeczne podziękowanie hr. Zygm. Wielopolskiemu, i pozostającemu pod jego prezesostwem Tow-u za hojną ofiarę w wysokości 4.000 rub., na potrzeby chorych i ranionych żołnierzy na Dalekim Wschodzie.

Jak widzimy, hr. Zygmunt Wielopolski idzie śladami swego ojca w manifestowaniu lojalizmu i patryotyzmu rosyjskiego. Bodaj że nawet ojca swego prześcignął.

Wymuszanie ofiar.

Do „Górnoślązaka“ donoszą z Częstochowy, iż zawiązał się tam komitet, składający się z 25 pań i panów pod przewodnictwem miejscowego policmajstra, który wydał odezwę do miejscowych obywateli, aby przyszli z pomocą w wojnie Rosyanom przez zbieranie składek. Obywatele są nawet zmuszeni owe zawiadomienie dać do przeczytania domownikom i zbierać w każdym domu z osobna składkę, którą potem wręczyć ma się jednemu z członków komitetu.

W jaki sposób rozbudza się patryotyzm rosyjski, wyjaśnia nam następujący fakt:

W kościele św. Barbary nakazano w niedzielę 13 bm. tamtejszemu proboszczowi obwołać z kazalnicy Japończyków jako pogan i prześladowców katolickiej wiary itd. Po kazaniu nakazano się modlić za zwycięstwo Rosyi.

Komisarz policyjny ze strażnikiem nie wyszli z kościoła, póki ksiądz jego żądaniu nie uczynił zadość.

Car broni katolicyzmu...

Do pletek, puszczanych przez agentów moskiewskich, przybyła nowa, puszczona bardzo szeroko i opowiadana w całem Królestwie. Oto wojna została rozpoczęta w obronie... katolicyzmu. Katolicy japońscy krzywdzeni przez rząd pogański, zwrócili się do papieża z prośbą o obronę. Papież poprosił o nią cesarza austryackiego — ten odmówił; cesarz niemiecki również odmówił. Dopiero car, który bardzo kocha katolików, wziął na siebie ich obronę

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Główna kwatera.

Petersburg. (Tel. wł.). Kuropatkin wybrał miejscowość Liao-jang pomiędzy Mukdenem a Niuczwangiem za główną kwaterę dla siebie.

Klęska... wieloryba.

Władywostok. (TBK.). W zatoce Posjeta nastąpił onegdaj silny wybuch, z przyczyny dotychczas nie wyjaśnionej. Wczoraj wyrzuciły fale nieżywego wieloryba ogromnej wielkości. Przypuszczają, że wieloryb natrafił na minę i spowodował wybuch.

Rosya a Chiny.

Paryż. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zamierza zażądać od Chin odszkodowania za to, że statki japońskie w portach chińskich ładują kontrabandę.

Pierwsza bitwa lądowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na podstawie oficyalnego raportu generała Miszczenki o bitwie lądowej z dnia 28 bm. pod Czeng-Czu tutejsi referenci fachowi w pismach wiedeńskich wypowiadają bardzo interesujące wnioski. Twierdzą mianowicie, że z depeszy tej, chociaż jest zredagowana nadzwyczaj ostrożnie, można doczytać się, że bitwa skończyła się bardzo ciężką porażką Rosyan. Generał Miszczenko bowiem sam przyznaje, że miał pod swoją komendą przeszło 1000 żołnierzy, gdy natomiast w Czeng-Czu Japończyków było co najwyżej 300. Mimo to Japończycy trzymali się tak dobrze, że Rosyanie nie odważyli

się pójść do szturmu i zadowolili się jedynie ostrzeliwaniem pozycyj japońskich. Natomiast kiedy Japończykom nadeszły posiłki, które razem z tamtymi 300, nie dochodziły jeszcze 1000 ludzi, Rosyanie się natychmiast cofnęli.

Na terenie korejskim.

Londyn. (Tel. wł.) O położeniu militarnem na Korei północnej donoszą, że Rosyanie koncentrują swoje siły przy średnim biegu rzeki Jalu i tam oczekują głównego ataku japońskiego.

Petersburg. (TBK.) Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z głównej kwatery w Mukdenie pod datą wczorajszą: Według otrzymanych tu wiadomości, 10.000 Japończyków przekroczyło rzekę Czingczangan, w północnej Korei. Patrole nieprzyjacielskie przybyły do Kapsan. W okolicach Czengczu krąży pogłoska, że 500 Japończyków wyruszyło z Czengczu na północ. Kasan obsadzony jest przez japońską piechotę. Japońska konnica unika dotychczas starcia z kozakami. Dwaj Japończycy nakłonili korejską kompanię w Pokdungan, aby nie wpuszczała Rosyan.

Londyn. (Tel. wł.) Wszystkie gmachy publiczne w Seul obsadzili Japończycy z wyjątkiem pałacu cesarskiego. Wszędzie panuje wzorowy porządek. Starszyzna japońska karze niemiłosiernie wybryki żołnierzy, zwłaszcza rabunek. Korejczycy podziwiają świetną organizacyę wojskową i administracyjną Japończyków.

Niuczwang.

Londyn. (Teleg. wł.) Gazeta konserwatywna „St. James Gazette“ donosi, że Anglia uznała miasto Niuczwang za miejscowość leżącą w sferze operacyj wojennych. To samo stanowisko zajęła także Ameryka północna. To uznanie miasta Niuczwang za miejscowość leżącą w strefie operacyj wojennych, krzyżuje rachuby rządu rosyjskiego, który chciał, aby miasto Niuczwang uznano za miejscowość neutralną.

W ten sposób bowiem rząd rosyjski spodziewał się przeszkodzić wyładowaniu Japończyków na tyłach miasta i twierdzy Port Artura.

O ataku branderów.

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Tokio, że admirał Togo w raporcie do mikada oświadczył, iż atak branderów z 27 b. m. na Port Artura powiódł się zupełnie, 4 bowiem statki handlowe zatopiono w tem miejscu, w którem postanowił je zatopić sztab marynarki japońskiej. Wejście do Portu Artura zostało w ten sposób w znacznej mierze zamknięte.

Natomiast „Berl. Local Anzeiger“ w telegramie z Jokohamy twierdzi, że atak branderów powiódł się ale nie zupełnie. Wedle tej depeszy udało się wprawdzie Japończykom zatopić okręty handlowe u wejścia do portu, jednakże zanadto blisko brzegu. W ten sposób zostało wejście to wprawdzie znacznie zwężone, jednakże nie całkiem zamknięte, tak że środkiem mogą jeszcze rosyjskie okręty wydostawać się na zewnątrz.

Telegram ten dodaje, że zginęli dwaj oficerowie japońscy i dwaj majtkowie, 9 zaś jest rannych. i podnosi wielką odwagę oficerów i żołnierzy japońskich. Kapitanowi Hiroszemu kula urwała głowę, inny oficer japoński Tugiro wśród gradu kul starał się zapalić miny podwodne. W tej pracy ugodziła go kula i położyła na miejscu trupem.

Kobe (TBK.). Sprawozdanie admirała Toga o walce w ubiegłą niedzielę donosi, że próba zamknięcia wejścia do Portu Artura, wykonana była wśród gradu rosyjskich pocisków. Togo przyznaje z ubolewaniem, że pomiędzy zatopionymi okrętami jest j e s z c z e tyle miejsca, iż rosyjskie okręty wojenne mogą przejeżdżać.

Anarchia na Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Położenie na Korei jest bardzo groźne. Tam, gdzie nie ma wojsk japońskich panuje zupełna anarchia. Nawet na drodze głównej, łączącej stolicę Seul z Pjön-jang grozą podróżnym wielkie niebezpieczeństwa ze strony ludności krajowej, która pod wpływem nędzy i głodu dopuszcza się rozbojów. W północnej części Korei sroży się głównie plemię korejskie Tong-hak. Plemię to stoi po stronie Rosyi. Na Korejczyków, którzy się nie chcą łączyć z nimi, Tong-hakowie nakładają podatki pieniężne i wymagają regularnego dostarczania ryżu. Każdy Tong-hak ma znak wytatuowany na dłoni prawej ręki. Tong-hakowie zaprzysięgli śmierć każdemu Japończykowi, którego zdołają pochwycić. Jak długo Japończycy maszerują naprzód w wielkiej sile Tong-hakowie są bezsilni, jeżeli przecież Japończycy poniosą klęskę i będą musieli się cofać, należy się obawiać ogólnego powstania na Korei.

Londyn. (Tel. wł.). Japońscy przekupnie sprzedający żywność otrzymawszy monopol sprzedawania wiktuałów na Korei wyzyskują krajowców i maltretują ich w niemiłosierny sposób.

Londyn. (Tel. wł.). W Seul krąży mnóstwo fałszywych pieniędzy, banki korejskie wskutek tego bankrutują masami.

Na Korei panuje głód straszny, tak że Korejczycy żywią się wronami, które to stworzenie uważali dotychczas za zapowietrzone. Cenzura japońska staje się coraz surowszą. Korespondentom gazet europejskich i amerykańskich nie wolno donosić pismom swoim nietylko o ruchach wojsk, ale o wszystkiem co rzuca ponure światło na opłakane stosunki w Korei. Japończycy nie pozwolili ani jednemu attaché wojskowemu udać się na północ do Pjöng-jang. Słowem Japończycy nie zaniedbują ani jednej sposobności, aby otoczyć swoje operacye wojenne jak największą tajemnicą. Kilku attaché wojskowych wskutek tego powróciło do Seulu.

Parlament japoński o wojnie.

Tokio. (TBK.) Admirał Jamamoto odczytał w parlamencie wśród hucznych oklasków sprawozdanie admirała Togo o szóstym ataku na Port Artura. Wspomniał o bohaterskiej śmierci kapitana Hiroela podczas tego ataku. Dalej zaznaczył Jamamoto, że bardzo trudno jest zamknąć Port Artura i że plan ten nie jest jeszcze przeprowadzony. Od czasu przybycia wiceadmirała Makarowa odżył duch wojenny w Porcie Artura. Mowca spodziewa się, że Rosyanie opuszczą Port Artura i zaatakują flotę japońską.

Parlament przyjął jednogłośnie wniosek, zachęcający rząd do wytrwania na dotychczasowej drodze i wyrażający uznanie flocie. Parlament wezwał rząd, aby nie szczędził kosztów na dalsze prowadzenie wojny. Prezydent ministrów podziękował posłom za poparcie i zaufanie.

Tokio. (TBK.). W parlamencie podczas dyskusyi domagało się kilku posłów wykluczenia posła Ogawy, który na jednem z poprzednich posiedzeń żądał wykluczenia posła Akijany za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Po burzliwej dyskusyi odrzucono ogromną większością głosów żądanie wykluczenia Ogawy.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sprawa dr. Orłowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Adwokat dr. Józef Orłowski — jak obecnie sprawdzono — znikł z Wiednia, pogłoski zaś, które wczoraj krążyły po Wiedniu, jakoby się jeszcze we Wiedniu ukrywał, są nieprawdziwe. Firma handlująca tkaninami jedwabnemi Balassa wniosła również doniesienie karne przeciw Orłowskiemu. Dzisiejsze dzienniki poranne wiedeńskie są przepełnione rozmaitymi szczegółami, odnoszącymi się nietylko do przeszłości dr. Orłowskiego, ale także i do jego manewrów, z pomocą których wyłudzał pieniądze od rozmaitych łatwowiernych osób. Do powszednich manewrów dr. Orłowskiego należało staranie się o rękę panien lub wdów, posiadających pewien kapitalik, ażeby jako narzeczony lub przyszły mąż wyłudzić od naiwnych większe lub mniejsze kwoty pieniężne.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Nowego Jorku, że wybór powtórny Teodora Roosevelta na prezydenta jest zapewniony. Roosevelt kandyduje z ramienia stronnictwa republikańskiego. Dotychczas wybrano 302 delegatów, mających zasiadać w konwencie narodowym republikańskim. Z tych 302 delegatów 257 otrzymało od wyborców polecenie, aby głosowali za Rooseveltem.

Podróże ces. Wilhelma.

Gaeta. (TBK). Cesarz Wilhelm na pokładzie yachtu Hohenzollern wyjechał dziś rano.

Pożar Dynowa.

Bachorzec. (Tel. wł.). Miasteczko Dynów w ogniu. Dotąd 120 domów spalonych.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Na pogrzeb śp. Kazimierza Skrzyńskiego wyjeżdża dziś z Krakowa deputacya dziennikarzy z wiceprezesem miasta i wiceprezesem Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Michałem Chylińskim na czele. Deputacya złoży na trumnie wieniec.

Kraków. (Tel. pryw.) Zasądzeni za kradzieże kolejowe, starsi konduktorowie Pilawski i Średniawski, wnieśli w przepisanym terminie odwołanie od wysokości wymiaru kary.

Zażalenie nieważności zgłosili wszyscy czterej zasądzeni: Pilawski, Średniawski, Szymański i Skrzyszowski. W tych dniach otrzymają oni wyrok, drukowany obecnie na prasie litograficznej, a po otrzymaniu wyroku będą mogli wnieść zgłoszone zażalenie nieważności.

Kraków. (Tel. pryw.). Przybył tu artysta rzeźbiarz Chodyński celem studyów dla pomnika Puławskiego, zamówionego przez rząd amerykański dla Waszyngtonu.

Wiedeń. (TBK). Na walnem zgromadzeniu „Unionbanku“ uchwalono rozdzielić 6 i pół dywidendy, tj. 26 kor. za akcyę.

Po zamknięciu numeru.

Odznaczenia. Biuro korespondencyjne prostuje poranny swój telegram w sposób następujący:

„Cesarz nadał starszemu komisarzowi policyi we Lwowie, Wojciechowi W e n z o w i, tytuł i charakter radcy policyjnego z uwolnieniem od taksy“, zamiast cesarz zamianował p. Wenza radcą policyi.

Osobiste. Grono urzędników policyjnych składało dziś gratulacye nowomianowanemu radcy Gabryelowi Kreinerowi. P. Kreiner, b. szef biura bezpieczeństwa, cieszy się ogólną sympatyą podwładnych i należy do najsumienniejszych i najpracowitszych urzędników dyrekcyi policyi. Ranga radcy już dawniej mu należała się — jednak brak sympatyi u „góry“ stał temu na przeszkodzie. Słuszność jednak zwyciężyła to też w policyi panuje dziś z tego powodu wielka radość.

Szkontrum w sprawie defraudacyi Wankego zostanie dziś wieczór ukończone. O ile dotychczas zbadano zdefraudowana kwota wynosi 3.900 kor. a malwersacye te przeprowadzał Wanke 3 lata. Jak zwykle zakład pocztowy stara się szukać winy nie w wadliwem urządzeniu, ale w jednostkach może najmniej winnych. Oto, jak wieść niesie, zawieszono łącznie ze sprawą Wankego młodego urzędnika K., któremu dyrekcya poczt zarzuca, że nie dopilnował należycie Wankego, chociaż stwierdzonem zostało, że nie brał żadnego udziału w malwersacyach Wankego. Suspensya ta trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

LITERATURA i SZTUKA.

∅ **Z teatru.** „Hamlet“ danym będzie dzisiaj po raz ostatni, na zakończenie bieżącego sezonu operowego, który spotykał się niejednokrotnie, z objawami uznania tak ze strony krytyki, jak i publiczności. Przedstawienie to zapowiada się pod każdym względem interesująco. Przygotowują się bowiem liczne pożegnalne owacye dla zasłużonego dyrygenta opery p. Brunetta i dla artystów, którzy sumienną i prawdziwie artystyczną pracą przyczynili się do osiągnięcia tych dodatnich rezultatów, jakimi opera nasza słusznie poszczycić się może.

Odtąd rozpoczyna się wyłącznie sezon operetkowy. W niedzielę świąteczną popołudniu powtórzonym będzie „Posłaniec N. 6666“, którego ostatnie 27-me z rzędu, a kasowo doskonałe przedstawienie było najlepszą miarą jego popularności we Lwowie. Poniedziałkowy i środowy wieczór wypełnią pełne wdzięku i melodyi operetki „Lysistrata“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“ — we wtorek popołudniu ukażą się „Figle wiosenne“, w których p. Kliszewska zdobyła sobie w Warszawie tak wielkie powodzenie; a w piątek przypomni się pamięci publiczności zawsze u nas mile widziana „Słodka dziewczyna“.

∅ **„Huragan“ po czesku.** W wydawanej w Pradze bibliotece „Polska Knihovna“, poświęconej, jak tytuł wskazuje, naszej literaturze, zaczął wychodzić „Huragan“ Wacława Gąsiorowskiego w przekładzie dra Borzivoja Prusika, jako pierwsza część trylogii „Napoleon“. W tej samej bibliotece wyszła już „Lalka“ Prusa i „Ziemia obiecana“ Reymonta.

∅ **Z dramatu.** Z powodu Wielkiego tygodnia we czwartek, w piątek i w sobotę przedstawień nie będzie. Przez te dni jednak kasa teatralna sprzedawać będzie bilety na świąteczne przedstawienia w godzinach od 9 do 12 w południe.

W niedzielę wieczór o g. 7 powtórzonym zostanie „Eros i Psyche“, głośny już dzisiaj utwór Żuławskiego, cieszący się u nas niezmiennem powodzeniem, w poniedziałek popołudniu jako w rocznicę bitwy pod Racławicami, odegrają artyści patryotyczne dzieło Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami“ — we wtorek ukaże się zabawna farsa „Mój dzieciak“ z p. Nowackim w roli tytułowej, a we czwartek na popularne przedstawienie po cenach zniżonych daną będzie po raz drugi, świeżo wznowiona „Małka Schwarzenkopf“ Gabryeli Zapolskiej. Dyrekcya przygotowuje równocześnie najnowszą czteroaktową sztukę Gabryeli Zapolskiej p. t. „Nieporozumienie“, której premierę naznaczono u nas na następną sobotę, a która, jak wiadomo, graną była w Warszawie w tym sezonie z wielkiem powodzeniem.

∅ **Z Salonu sztuk pięknych** p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja l. 11 donoszą nam, że wskutek przeprowadzenia tegoż Salonu — wystawa od 1-go kwietnia 1904 na kilka dni zamkniętą zostanie. Dnia 9-go kwietnia br. nastąpi otwarcie Salonu sztuki przy pl. św. Ducha l. 10 I. p. gdzie dotąd Tow. sztuk pięknych się mieściło.

∅ **P. Maryi Langie** zapowiedziany występ w Filharmonii warszawskiej nie przyszedł do skutku, z powodu jej chwilowej niedyspozycyi. Na zaproszenie dyr. Reichmana, p. Langie weźmie udział w koncercie symfonicznym, który odbędzie się w jesieni.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Wiedeń, 30 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·40 Renta majowa 99·50, Węgierska renta koronowa 97·85, Akcye kredytowe 646·50 Kredytowe węgierskie 766·—, Bank anglo-austryacki 280·—, Unionbank 529·50, Bankverein 523·—, Laenderbank 424·— Kolej puń. 639·25 Lombardy 81·—, Elbenthal 402·50 Towarzystwo akcyjne broni —·— Akcye tytoniowe —·— Alpiny —·— Rima Muranyi 407·75 Prager Eisen 479— Losy tureckie 19·00, Ruble 125·—, 20-franków 253·50 Boden-Credit —·— Tramway —·—, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —·—. 4½ pr. listy zast. gal. Banku hip. —·—, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastawne Tow kred. ziemsk. —·—.

Usposobienie: spok.

Berlin 30 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 203·90, Disconto Commandit 183·25.

Usposobienie spok.

Budapeszt, 30marca. Pszenica na kwiecień 8·00 do 8.01 Pszenica na październik 8·01 do 8 02. Żyto na kwiecień 6·33 do 6·34. Żyto na październik 6·51 do 6·53. Owies na kwiecień 5·28 do 5·29. Owies na październik 5·53 do 5 54. Kukurudza na maj 5·17 do 5·18. Kukurudza na lipiec 5·28 do 5·29 Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty mierne.

Chęć lepsza

Usposobienie lepsza.

Pogoda: deszcz.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. M. SOKAL 1244

b. długoletni lekarz zakładu wychowawczego i klasztoru SS. Niepokalanek w Jazłowcu — osiadł we Lwowie

ul. Gródecka 40 A. — ord. od 3—5 popołudniu.

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł.

ul. Pańska l. 7. 2211 12

Zakład lekarsko-kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 9—12 i od 3—6.*

C. i k. dostawcy 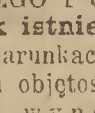 **nadwornego**

HAYA Puder antiseptyczny

Mydło hygieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy 10648

S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12** kor. półrocznie **6** kor.

Administracya: ulica Jabłonowskich l. 1. w **Krakowie**. — Okazowe numery na żądanie wysełany są bezpłatnie. 983

Dział ekonomiczny.

Pocztowe przekazy pieniężne.

Jak już donosiliśmy, z dniem 1 kwietnia wchodzą w życie ważne zmiany przepisów pocztowych co do obrotu przekazowego z zagranicą. Ponieważ zmiany te obowiązywać zaczną już za dwa dni, a publiczność przez nieprzestrzeganie ich może być narażoną na wielkie nieprzyjemności a nawet straty, powracamy więc raz jeszcze do nich.

A więc od 1 kwietnia obowiązani są nadawcy przekazów za granicę, wystawiać blankiety przekazowe w walucie kraju, do którego są przeznaczone.

Dla niektórych krajów, a to do Egiptu, Brazylii i Portugalii przepisane jest wyjątkowo podanie kwoty przekazanej we frankach. Kwotę, którą nadawca ma wpłacić w walucie koronowej na przekaz, wystawiony w walucie zagranicznej, oblicza urzędnik przyjmujący podług stale unormowanego stosunku tych walut do siebie. Wobec tego z dniem 1 kwietnia b. r. można używać tylko nowych formularzy przekazów międzynarodowych i adresów przesyłkowych (bez i z przekazami powziątkowymi), które w odmiennej formie wydane zostały. Niezużyte formularze dawnego nakładu można wymieniać w urzędach pocztowych bez dopłaty na nowe formularze aż do 31 grudnia 1904 r.

W urzędach pocztowych zasięgać można wiadomości co do waluty, przepisanej dla każdego kraju, co do kwot, mających się wpłacać i t. p. Stały stosunek przeliczania walut, obowiązujący odtąd w ruchu przekazowym z zagranicą jest następujący: 100 arg. pesos 477 k. 50 h., 100 chil. pesos 182 k., 100 skand. koron 132 k. 50 h., 100 marek 117 k. 80 h., 100 franków 95 k. 50 h., 10 funtów szterlingów 240 k. 60 h., 100 yenów 246 k. 50 h., 100 holenderskich guldenów 198 k. 80 h., 100 rubli 254 k. 50 h., 100 dolarów 496 koron.

Bliższe daty w tej mierze zawiera urzędowa taryfa listowa, którą można nabywać w urzędach pocztowych po cenie 60 h. za egzemplarz. Oprócz tego sprzedawane będą po 30 h. osobne wydania tabeli do przerachowywania przekazów, przeznaczonych za granicę.

= **Z kolei.** Dnia 15 bm. otworzono pomiędzy stacyami St. Gertraud i Windischgraz przy kilometrze 98·39 w obrębie dyrekcyi kolejowej w Villach przystanek osobowy „Windischgraz miasto“ dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w hotelu p. Lobe w Windischgrazu. Ekspedycya pakunków odbywa się za pobraniem należytości w stacyi oddawczej.

= **Wystawa przemysłowa w Samborze.** Powstała za inicyatywą Biura reklamy wystawa przemysłowa ściąga codziennie tłumy publiczności. W pierwszych dniach zwiedziło ją przeszło 2000 osób, a codziennie napływają wycieczki z okolicznych miast i miasteczek. Dzieciom szkolnym, odwiedzającym wystawę gremialnie, udziela wyjaśnień jeden z członków komitetu, to też zainteresowanie się sprawą produkcyj krajowej tak wśród młodych pokoleń jak i dorosłych wzrasta z dniem każdym, a plac wystawy nabrał wielkiego znaczenia także pod względem towarzyskim. Niepodobna wkrótkości doniesienia zdawać sprawy o tym mnóstwie produktów przemysłu większego i domowego, jakie tu nagromadzono, ani choćby wybierać długiego rejestru nazwisk wystawców. Komitet widocznie celem wzbudzenia tem większej wiary w naszą zdolność do stworzenia przemysłu, zebrał także zabytki dawnego przemysłu polskiego i dlatego n. p. obok wyrobów fajansowych fabryki Niedźwiedzkiego mamy tu wspaniałe okazy fajansów polskich. Ruch handlowy na wystawie niezwykle ożywiony, codziennie napływają zgłoszenia, które sekretarz wystawy odsyła wytwórcom. Część wyrobów korzykarskich sprzedano do Wiednia, nadto poczyniono z Wiednia zamówienia w naszych koszykarniach. Wystawa daje obraz naszego przemysłu bardzo dokładny, a po niektórych działów nasuwa myśl, że należałoby stworzyć organizacyę celem eksportu.

= **„Dobrobytu“**, czasopisma ekonomicznego organu gal. Kasy oszczędności central. Związku galic. przem. fabr., pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 9. z d. 25 bm. i zawiera następujące artykuły: Tegoroczna emigracya w świetle interesu pracy rolnej. — Traktaty a potrzeby przemysłu. — Muzeum społeczne w Paryżu. — Bibliografia. — Nowe prace o syndykatach przemysłowych. Notatki. — Ruch wkładek w Związkowych Kasach oszczędności za luty. — Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. — Komunikaty centr. Związku gal. przem. fabr.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 marca.

Dnia notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Walnta koronowa.

Pszenica gotowa 8·65 do 8·80 Pszenica nowa od —·— do —·—. Żyto gotowe od 6·50 do 6·75. Żyto na termina do —·— do —·— Owies obroczny gotowy od 5·70 do 6·—, Owies obroczny na termina od —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·40 do 5·50. Jęczmień browarniany 5·75 do 6·—. Rzepak 9·15 do 9·40. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6.50 do 7·—. Groch do gotowania 7·75 do 11·—. Wyka 5·75 do 6·—. Bobik 5·50 do 6·—. Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza nowa —·— do —·—. Kukur, stara od 6·25 do 6·50 Chmiel nowy za 56 kg. 150·— do 165·—, Chmiel stary za 56 k. 220 do 250—. Koniczyna czerw. nowa od 60·— do 75·—. Koniczyna biała od 60·— do 80·—. Koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 22·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20·15 do 20·25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 15·15 do 15·25.

Tendencya zniżkowa przeważa tak w pszenicy jak i w życie, jedynie co do jęczmienia i owsa niezmienne.

Co do koniczu i spirytusu usposobienie lepsze.

Kącik humorystyczny.

Niebezpieczne wspomnienia.

Leciwa panna (stojąc pod starym dębem): Ach, z tem drzewem wiąże się tyle miłych dla mnie wspomnień!

Towarzysz przechadzki: Czy szanowna pani sama go może zasadziła?

*

Ładne zastępstwo.

Doktor A. do doktora B., który go zastępował podczas wakacyj.

— Ślicznieś mię kolega wykierował! Wyleczyłeś w jednym miesiącu wszystkich moich pacyentów, u których już od kilku lat bywam.

*

Przy bufecie na raucie dobroczynnym.

Gospodyni: Czem mogę panu służyć?

Złoty młodzieniec: O, proszę się mną nie zajmować — sam sobie wybiorę.

Ten sam pan po godzinie przychodzi znów na bezpłatny posiłek.

Gospodyni do odchodzącego: Jeżeli pan przypadkiem zgubisz portmonetkę, to proszę pamiętać, że wcale jej nie wyjmowałeś przy bufecie.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

Szwoleżerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

99) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pani Babecka za głowę się chwyciła i jeno ręką machnęła, a jak piorun między służbę spadła. — Imć naddzierżawca do kancelaryi ruszył i podstarościego w obroty wziął, a rozkazami nań sypnął. Panna Filipina wybiegła do swej gotowalni na piąterko — ciotka Anna poszła za panią Babecką.

Wachmistrz ani się spostrzegł, jak sam został. Markotno się nagle zrobiło panu Jędrzejowi, iż go tak opuszczono i nawet słuchać dalej nie chciano.

Krótka atoli była samotność pana Jędrzeja — bo zanim konia rozkulbaczył, a stajennemu oddał — już nań spadać zaczęły ze wszech stron ataki, pytania, kwestye, których nadobitek wachmistrz ani rusz rozstrzygnąć nie umiał.

— Co cesarz lubi na obiad? — Czy sypia na piernacie czy na sienniku? — Ilu oficerów z nim przyjedzie? W jakim kolorze Filipince do twarzy? Gdzie mu chleb i sól podać, przed gankiem czy na ganku?

Pan Jędrzej ramionami wzruszał, frasował się, lecz żadną miarą zadowolnić pytających nie potrafił, czem obniżał coraz więcej swoją powagę. Doszło do tego — że panna Filipina spojrzała na brata pogardliwie i zakonkludowała.

— I.. i... że takiego wachmistrza trzymają w pułku!

— Pozwól, toż nasza rzecz nie gałganki, nie fatałaszki! — ujął się z urazą pan Jędrzej. — A cesarz nawet nie spojrzy na twoje falbanki!...

— Cesarz nie jest taki grubjan jak ty!

— Cesarza nie znasz!

— Och! A ty znasz dużo! Nie wiesz nawet co najprostsze! O ty znasz! Ot gwardya!

Sprzeczka między bratem a siostrą możeby nawet ostrzejszy ton przybrała — gdyby nie raptowne zjawienie się pani Babeckiej.

— Co wy tu! Macie czego! Uf! Wiem co dam na obiad! Wiem!... Czerninę!!... Już kazałam rznąć kaczęta!

Panna Filipina pobladła.

— Czerninę?!

— I cóż!?... Cesarz żonaty, w konkury nie jedzie!

— Ta przecież nie jeden cesarz!...

— Także! Na resztę mam zważać!...

W pannę Filipinę wstąpiła energia.

— Nie chcę czerniny... nie potrzebuję!... Kiedy czernina, to ja... ja się na oczy nie pokażę, niech sobie się wali wszystko!...

— Filipisiu i co ja nieszczęśliwa!?...

— Może być rosół!...

— Dziś był rosół, kochanie, gdzież mogę jutro dawać rosół! A może nie lubi? Jędrulek!?

— Do ust nie bierze rosołu! — przyświadczył wachmistrz, mszcząc się na siostrze.

Filipinka się łzami zalała — pani Babecka podreptała z desperacyą szukać ciotki Anny na radę, z góry stawiając jej warunek, że... byle nie czernina i nie rosół!!...

Gdy w ten sposób przed panią Babecką coraz to nowe piętrzyły się trudności a kłopoty — miał ich i jeszcze większych nie mało imć pan naddzierżawca, miał ich po uszy już i burmistrz i całe Wyłkowyszki nawet.

Wieść o przyjeździe cesarza, mimo nocy, lotem ptaka obiegła wszystkie zakamarki miasteczka, a gdzie dostatecznego nie sprawiła wrażenia, gdzie dobrowolnej nie obudziła czynności, tam pachołcy z nakazami burmistrza i żądaniami pana naddzierżawcy niewolili do gorączkowej pracy. Ciż sami pachołcy jeszcze przed wschodem słońca dotarli do okolicznych wsi i zaścianków, ba, po Maryampol, Władysławów i Wejwery bezmała rozwieźli nowinę a z nią wezwania, zaproszenia, zaklęcia i polecenia.

Rozgardyasz i zamieszanie z godziny na godzinę rosło. Plany przyjęcia rosły — pomysły sypały się jak z rękawa, a tu ani rąk, ani materyału, ani czasu. — Lecz też imć pan Jeziorkowski nie żartował, pisarzów na nogi porwał, woźnych magistrackich dozorcami mianował, a sam z sękatym wiśniakiem przebiegał miasteczko z krańca do krańca — za centrum sobie obrawszy kancelaryę imć pana Babeckiego.

Kto żyw w mieście z mężczyzn lub młodzieniaszków, tego zapędzano do roboty, do porządkowania ulic, do wysypywania ich piaskiem, do majenia domów choinami, do wszelakiego strugania, przybijania, czyszczenia i znoszenia. A że mężczyzn było mało — zarekwirowano baby — a kiedy jeszcze piorunem nie szło wszystko, tedy nawet bachurkom żydowskim nie darowano.

O świcie gorączkę ogólną spotęgował pluton ułanów, który jak wicher przeleciał przez miasteczko i znikł na wejwerskiej drodze, tak, że ledwie chorągiewkami warknął. Za tym plutonem jęły ciągnąć liczniejsze oddziały kawaleryi, a na rynku niekiedy przystawać i mieszkańców odrywać od roboty, a i tejże im przysparzać.

C. d. n.

Kto chce swoje obuwie elegancko i trwale utrzymywać, niech używa tylko

GLOBIN

najlepszy 2825 środek czyszczenia skóry każdego obuwia.

Wszędzie do nabycia.

Własna fabryka: Fritz Schulz jun. Akc. Tow. Eger w Czechach i w Lipsku.

W cierpieniach reumatycznych, gośćowych i pokrewnych, najlepiej przez Lekarzy poleconym środkiem jest

„Sapomenthol“

(maść sapomentholowa)

wyrobu Eugeniusza Matuli

w Rademyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: *za mały słoik 1 kor. 40 h., za duży 5 kor., w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką.*

Dostać można we Lwowie w aptekach: WP. Aschkenasego, Beisera, Bryknera, Dewechego, Dülla, Ehrbara, Haya, Łazowskiego, Mikolascha, Piepes-Poratyńskiego, Pinelesa-Rubla, Wewiórskiego, Sklepińskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu, prawnie wraz z marką ochronną „palmą“ jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odznaczenia z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. — Dyplomy honorowe i złote medale.

Z licznych świadectw lekarskich podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „SAPOMENTHOLU“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bolów reumatycznych, jakoto: rwy kulszowej, Ischias, Lumbago itp. oraz newralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu, wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć. Tarnów, 1902. **Dr. Zygmunt Dzikowski** mp., c. k. starszy lekarz powiatowy.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszym, że zastosowanie Pańskiego „SAPOMENTHOLU“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najszerzej polecać. Wiedeń, 1902. **Dr. E. Wolf** mp.

Przesyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „SAPOMENTHOLU“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych. Pilzno w Czechach 1902. **Dr. Antoni Fischer** mp., c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „SAPOMENTHOL“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem. Tarnów 1902. **Dr. Włodzimierz Rogalski** mp., prymaryusz szpitala powszechnego.

Stwierdzam, że Pańska Maść „SAPOMENTHOLOWA“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym. Jasło 1903. **Dr. Walery Macudziński** mp., prymaryusz szpitala. 311 10

---

o 50 prc. taniej od oryg. „Maria Farina“

Woda kolońska wyrobu drogueryi Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie w flakonach po k. 1.80, 1.— i 60 hal. na wagę po 8 h.

Perfumy we wszystkich zapachach własnego wyrobu z najlepszych extrais francuskich w flakonach po kor. 3.—, 2.— i po 1·20.

Droguerya 2448 7

Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie.

Pierwsza galic. Miodosytnia w Janowie

S. BLATTA

założona w roku 1850 — — — — — — poleca

czerwone i białe miody różnego gatunku.

Stary miód butelkowy a la malaga.

Czysty wosk pszczelny najlepszego gatunku.

Do handlów korzennych dostarcza w beczkach miód pateka po 180 do 200 klgr. po cenach umiarkowanych. 2782

Największy Dom wysyłkowy

czeskiego przemysłu tkackiego.

S. ÖHLER i Sp. Praga Obstgasse 17.

MATERYE MODNE

podwójna szerokość na suknie i bluski, jednobarwne i rodzaje modne, za metr 33 ct. do zł. 3·50.

2107 8

MATERYE JEDWABNE

ogromny skład na suknie i bluzki, gładkie i wzorowane, za metr 58 ct. do zł. 2·50.

MATERYE do PRANIA

w o romnym wyborze, specyalne nowości viola, zefir, batyst, za metr 19 ct. do 1·10 złr.

MATERYE LNIANE

jak półpłócienne, „Gradl“ i Adamaszki na obrusy, poszewki, chustki, ręczniki i prześcieradła, po cenach fabrycznych.

Obfity zbiór wzorów odwrotną pocztą franko.

Zamówienia od 20 kor. począwszy opłatnie.

Najnowsza polska mapa teatru wojny!

Moim nakładem wyszła, wykonana w pierwszorzędnym zakładzie kartograficznym w kilku kolorach, z oznaczeniem dróg morskich *wielka specyalna mapa terenu wojny rosyjsko-japońskiej*: **Azya wschodnia, Japonia, Korea, Chiny i Rosya Azyatycka** (Podziałka 1:4,500.000, format 71×88 cm.) wraz z siedmiu mapami pobocznemi: 1 Zatoka Pe-czili i dalsze okolice Pekinu, 2. Bliższe okolice Pekinu, 3. Okolice Seul'u, 4. Okolice Tokio, 5. Zatoka Kiau-czau, 6. Położenie geograficzne Chin, Japonii i Korei, 7. Tor kolei syberyjskiej i jej połączenie z siecią kolei europejskich. — Cena kor. 1·20, z przesyłką w opasce 1·30 poleconej k. 1·55 (za poprzedniem nadesłaniem należytości). Naklejona na płótnie w formacie kieszonkowym o kor. 1·20 więcej. 2646

KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO we Lwowie, ul. Akademicka 2.

Najtańsza siła motoryczna.

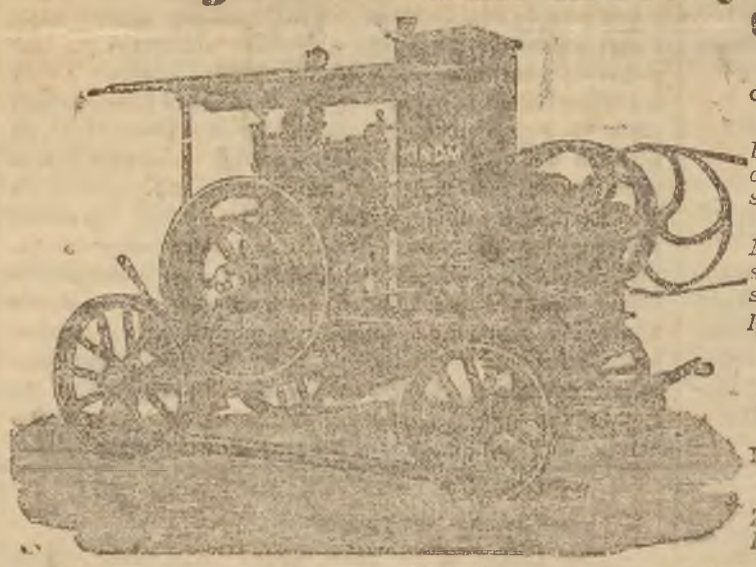

Lokomobila motorowa „Gnom“ (model A.)

GNOM MOTORY i LOKOMOBILE

dla benzyny, petroliny i spirytusu.

Przeszło 3000 sztuk w ruchu. — Bardzo łatwa obsługa, — Elektryczne zapalanie.

Nie potrzebny maszynista. — Dogodne warunki spłaty. — Kosztorysy, plany i inne informacye bezpłatnie.

Fabryka motorów Oberursel, Towarz. akc.

Biuro i skład: Wiedeń VII. Lindengasse 53.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny „Dom dla Ziemian“ Lwów.

1911 6

Znane z dobroci

SZYNKI oraz wszelkie wędliny

poleca w wielkim wyborze

masarnia

TEOFILA BANASIA

ulica Jagiellońska l. 16,

1661 **filia ul. Żółkiewska l. 65**

Złoty medal Paryż 1900

Najpiękniejszy połysk bielizny

osiąga nawet niewprawna ręka przez stosowanie sławnej

Srebrnej skrobi glansowej

Fritz SCHULZ jun. Tow. akc.

Cheb (Eger) i Lipsk.

Prawdziwa tylko z marką ochronną „globus“ i „żelazko“

Kartony po 24 hal. — Wszędzie do nabycia. 1955 12

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe senzacyjne komedye. 2459

Na wiosnę

Kapelusze

P&C. Habiga i Borsalino

Płaszcze i ulstry

od 16 złr. w najnowszych fasonach

Krawatki

w najnowszych wzorach

Rękawiczki

angielskie męskie i damskie

Koszule

białe i kolorowe najlepszego kroju

Buciki męskie i damskie

własnego wyrobu i amerykańskie, poleca

2880

GABRYEL STARK

MAGAZYN

„a la ville de Paris“

LWÓW

pl. Maryacki 11.

Na święta!

Największy i najtańszy Handel towarów korzennych i wiktuałów oraz masła, serów i jaj poleca codziennie

Żywe ryby

różnego gatunku

A. Jakób Mund

Lwów, Trybunalska l. 6. 2878

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80. Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Zmiana lokalu! 2883

Niniejszem zawiadamiam Szan Publiczność, że

Biuro wywiadowcze

D. Iwanowskiego

przeniesione zostało z ul. Kamińskiego na ul. Skarbkowską 3, I p. 2883

Na Święta! Na Święta!

Pierwsze galic. Towarzystwo akc. rafineryi spirytusu we Lwowie 2652

poleca swe doborowe wyroby jako to:

Nalewki — WÓDKI POLSKIE

BONGOUT najprzed. czystości

Rozolisy — RUMY

SKŁADY:

Pasaż Hausmana - pl. Kapitulny 3 - pl. Bernardyński 2.

Masarnia Fr. Ichniowskiego

poleca

Szynki

uznane ogólnie za **najlepsze** w smaku przez P. T. Publiczność tutejszą jak i zamiejscową. — Poleca również wszelkie inne **Wędliny** niezrównanej dobroci.

Lwów, ul. Batorego 6 i w nowym sklepie **ul. Batorego l. 4** (obok Wgo Soleckiego). 2653 8

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Ogłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Ogłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Pobocznym rodzaju „Korespondencyi inseratowej“ nabywać je można we wszystkich lepszych księgarniach i w większych miastach. Ogłoszenia na drobne korespondencyami inseratowemi, bezpośrednio zostają umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytne języki franc., angiel., niem., polski.
c. k. konces. Szkoła —
The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.
2013 12

Posady i zajęcia
poszukiwane.

Maszynista z długoletnią praktyką poszukuje posady. J. B. Drohobycz, Młynki szkolnikowe u Jakóba Mielnika. 2017 8

Je cherche une francaise pour un garçon de 8 ans. Je cuit la conture. L'adresser a Mme S. A Kliszów o. p. Garłuszowice. 2809

Kandydat notar. uzdolniony do zastępstwa poszukuje posady. Łaskawe oferty z warunkami pod „Poraj“ post. rest. Jarosław. 2807

Ogrodnik i chmielarz, posiadający praktykę we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, jakoteż praktykę w nowoczesnem pszczelnictwie, poszukuje odpowiedniej posady. Schulz, Przemyśl, Zasanie, Węgierska 51. 2846

Panna umiejąca ozdobne roboty ręczne i krawieczyznę poszukuje miejsca do starszej damy za towarzyszkę. Włada językiem polskim i niemieckim. Adres M K. Nowe Sioło koło Stryja, poste restante. 1675

Rządca rolny, w średnim wieku, z odpowiedniemi kwalifikacyami poszukuje posady w większym majątku ziemskim od kwietnia lub lipca b. r. na pensyę, albo tantyemę — z poręczeniem za najwyższe, a możliwe dochody, chociażby majątek był w przeszłości zaniedbanym. Adres: Biuro gazet Olszewskiego — Lwów, ul. Kilińskiego 1 — dla Rolnika I. 2893

Prywatysta wyższego gimnazyum poszukuje lekcyi. A. Z. 45, post. rest. Sambor. 2889

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Lecznica Dr. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją potrzebuje; 1) Lokaja zręcznego do usługi przy stole; Kuchcika zdolnego: Pasiecznika znającego postępowe bartnictwo który byłby zarazem odźwiernym; 4) Praczki młodej która umie prasować. U wszystkiej tej służby pierwszym warunkiem trzeźwość i uczciwość. 2721

Potrzebny młody człwiek, kawaler, obznajomiony z podwójną buchalteryą, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Oferty z odpisami świadectw należy nadsyłać do Fabryki maszyn i odlewarni żelaza E. Bredta i Ski w Otynii. 2824

Kantorzystę nadającego się do ajentowania przyjmie Wiktor Berger we Lwowie, Akademicka 18. 2884

Asystent farmacey: lub aspirant w trzecim roku poszukiwany. Zgłoszenia z odpisami świadectw, Apteka Borszczów. 2808

Zdolnych stolarzy modelistów poszukuje Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Ski w Otynii. 2823

Dla Galicyi zachodniej

poszukiwani są przez poważne Towarzystwo ubezpieczeń na życie zdolni agenci miejscowi pod korzystnymi warunkami. Oferty z podaniem referencyj pod
„Zachodnia Galicya 563“
Administracya „Słowa Polskiego“. 2485 9

Notaryusz w Rawie ruskiej poszukuje substytuta na 6 tygodni od 1 sierpnia do 15 września 1904. Zgłoszenia z warunkami zaraz. 2423 ?

Notaryusz w Rawie ruskiej poszukuje kandydata notaryalnego najmniej z 2 letnią praktyką od 1 maja 1904. Zgłoszenia z odpisami świadectw zaraz. 2422 ?

Ekonom kawaler, pilny i energiczny znajdzie miejsce zaraz. Pensya 400 koron i utrzymanie. Oferty listowne pod adresem: Zarząd dóbr Machnów p. Lubycza Królewska 2755

Artykuły spożywcze.

Szynki znane z dobroci, marynowane na sposób praski, oraz inne wędliny poleca po cenach umiarkowanych firma Józef Demeter, ul. Ruska 12 i Rynek 17. 2892

Prosięta zabite, oczyszczone na pieczyste, na święta wielkanocne ma na sprzedaż po 9 koron Zarząd dóbr Klimkówka, poczta loco, wysyła odwrotnie. 2876

Wyborny w smaku koniak włoski, naturalny produkt z wina włoskiego, wielką butelkę po złr. 1.30 poleca firma Jan Muszyński, — Lwów, Grodzickich 3. 2887

Kawa potaniała.
60 ct. kilo doskonałej kawy,
40 ct. słoik miodu lipowego.
Jedyny środek przeciw kaszlowi, poleca
Fryderyk Schuburth i Ska
Lwów, Rynek 45.
2016 4

Kapustę kiszoną beczkami wysyła mleczarnia Trybuchowce p. Pyszkowce, cena 12 kor za 100 kg. netto Pyszkowce. 2540 10

Cukiernia krakowska Lwów Fredry. Poleca znakomite torty, mazurki, przekładańce, serniki, makownki, jajeczniki, baby od jednej korony. Ciastka po 3 centy. 2742

Najprzedniejsze nalewki owocowe, wódki i likiery wyrabiane w sposób naturalny z najszlachetniejszych owoców i kwiatów poleca po najniższych cenach fabrycznych firma Jan Muszyński, Lwów, ul. Grodzickich 3. 2793

Miód pszczelny

prawdziwy, (patoka, leczniczy), bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie za 5 k. 50 h. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 1942 20

Na święta: Wina stołowe naturalne, najlepsze, w rozmaitych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca handel win Karola Weissa, Sykstuska 26. 2861

Kupno i sprzedaż.

Occasion. Stabila 130 H. P. z transmisyą i kondenzacyą Schitz-Gebel, dwa kotły, nurkowe 87 m Komin żelazny 34 m. wysoki. Średnicy 1100 w. m. z chwytaczem iskier Breitfeld Danek prawie nowy zaraz do odstąpienia. Adresować: Beczkarnia, Olszanica koło Ustrzyki. 2810

Samochód parowy,
o sile 6 koni, na 3 osoby w bardzo dobrym stanie jest zaraz za bardzo niską cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Garbarska 4, II. p drzwi 6, między godz. 3—4 po poł. 2834

Ziemia ubiera szaty wiosenne i my spieszmy w jej ślady, zaczynając od bucików, które nader mocne eleganckie i tanie z własnej pracowni poleca Kazimierz Rybiński, Lwów, Akademicka, l. 20. 2890

Oferujemy zupełnie nowy gatunek papieru popielatego do pakowania, wyrabiany z odpadków celulozy, zatem o wiele mocniejszy od dotychczas używanego, bronzowego Kulka i Syn, Brajerowska 14. 2864

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, 1. piętro. 133

Mundury dla studentów, kolosalny wybór, najtaniej poleca Marek, Sykstuska l. 29. 1844 26

NASIONA świeże wyborowe poleca Dom ogrodniczy Braci Drobnerów, Akademicka 14. Cenniki na żądanie darmo. 2217 5

Osuszenie pewne „glazuryną“ kościołów, pałaców i mieszkania także bez odbijania tynku. (Wykonane roboty: JE. Hr. Badenicwej, Wgo Dr. Stroynowskiego, Wgo Ludwiga, Wgo Sussmana etc.) Zupełna pewność. Przesyłka próbna 5 kor. Biuro fabryki „Glazuryny“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 2316 10

Na piegi jedyny środek *krem toaletowy Dra Meislera, słoik po 80 grosz. i 1 kor. 60 gr. Mydło na piegi po 50 i 80 gr poleca najtańsza droguerya* L. Menkesa, Kazimierzowska 19. *2641*

Sprzedam tanio „Tygodnik illustrowany“ bez książkowych dodatków, roczniki 1900/1903, roczniki 1900/1901 elegancko oprawne. Zgłoszenia do urzędu pocztowego, Chwałowice. 2778

Para gniadych *koni powozowych szesnastej miary zaraz do sprzedania Zgłoszenia Zarząd dóbr Milatyn stary poczta Milatyn nowy.* 2790 5

Interesy majątkowe
i handlowe.

Kamienice dwupiątrowe i nowe z wolnymi latami we Lwowie korzystnie do sprzedania. Wiadomości udzieli adwokat ul. Hetmańska 12. 2210 10

W Hołosku W. jest do sprzedania realność wraz z młynem około 24 morgów: bliższa wiadomość u Wł. Sawczyńskiego w Banku krajowym (oddział hipoteczny). 2526 7

Dzierżawa majątku 1400 morgów podolskiej gleby, 100 łąk, gorzelnia nowa kontyngent 600 hektol. Dzierżawca dostaje około 300 sągów drzewa. Pośredniczy Izba załatwień. Lwów, plac Wacława Dąbrowskiego 5. 2723

Kawiarnia i restauracya w najlepszym punkcie miasta Krakowa (w Rynku) z całem nowem urządzeniem, znakomicie się rentująca zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adw. dr. Gustawa Kadena, Kraków, ul. Basztowa 26. 2799

Wydzierżawię folwark 80 morg w samej Dolinie, wiadomość Łucka, Lwów, ulica Pijarów 44. 2814

Dzierżawy majątku o obszarze 800 do 1200 morgów, możliwie z gorzelnią, dobrymi budynkami gosp. i stosownem pomieszkaniem poszukuje od czerwca katolik (zamożny) Podole, Sokalskie i Bełzkie pożądane. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adw. dra M. Szeligi we Lwowie. 2829

Poszukuję dzierżawy folwarku około 50 morgów dobrej gleby zaraz lub od lipca Zgłoszenia P. B. post. rest. Szczucin. 2833

Zakład fotograficzny kompletnie urządzony w dobrem mieście na prowincyi z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Oferty pod L. 200 do Admin. „Słowa“. 2847

Dwór z ogrodem w pięknym, położeniu w pow Jasielskim 20 minut od stacyi tutejszej pozostały po parcelacyi dóbr tanio do sprzedania. — Zgłoszenia pod W. B. Administracya Słowa Poskiego“. 1670

Mieszkania i sklepy.

Gosiewskiego 4, 6 pokoi I p. z wszelkiemi wygodami. Stajnia na 2 konie, wozownia, od 1 maja. 2850

Pokój frontowy z osobnym wchodem tanio do najęcia. Dwernickiego 22c. 2891

Pokój wspólny z utrzymaniem dla inteligentnej pani. Akademicka 11, dozorca wskaże. 2888

Gołębia 11a. Pomieszkanie eleganckie, 6—8 pokoi, 2 przedpokoje, garderoba, kuchnia, weranda, ogród — od 1 maja. 1674

Lenartowicza 7, 3 lub 4 pokoje, kuchnia, przedpokój. Piekarska 73, 2 pokoje lub pokój kuchnia. Łyczakowska 84a, 4 pokoje, kuchnia. Jacka 4, frontowe 2 pokoje, lub pokój i kuchnia. Łyczakowska 39, pokój i kuchnia. Stajnie: ul. Kochanowskiego 42, Lenartowicza 1. 2874

Ogłoszenia różne.

Choroby weneryczne
i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczna 3.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Patenty

wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensternggasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 16.

Raut kolejowy. Upraszam o wymianę cylindra Mój ma litery M. F. i pieczątkę Berteil, Paris Bd St Germain. Adres: Lwów, telefon 470. 2886

Drzewa owocowe

3 lub 4-letnie, jak grusze, jabłonie, śliwy i inne w doborowych odmianach, za sztukę 70 hal. Kasztany 3½ m. wysokie 50 hal. za sztukę, poleca
K. Ursa 2831
ogrodnik w Stryju.

Zgubiono 29 b. m. na ulicy Kopernika, zeszyt rękopisów w zielonej okładce Zgłoszenia do biura „Słowa“, ul. Tańskiej. Znalazca w razie żądania otrzyma nagrodę. 1676

Niema pryszczów!
Wyrzutów, wągrów, piegów, plam wątrobianych, ani t. p. nieczystości na twarzy, każdy kto używa światowej sławy prawdziwe angielskie „Mleko ogórkowe“ C. Ballasa, które twarz czyni świeżą, białą i młodocianą. Już po 2—3 razowym smarowaniu okazują się skutki. Flaszka 2 kor. — do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor. 1 Pudr 1·20 kor. Wysyłka pocztowa przez aptekę C. Balassa, aptekarza w Budapeszcie Erzébet falva. Składy główne dla Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera Lwów, i Apt. F. Baeyera, Przemyśl, plac „na Bramie“ 4. 2690

Prywatysta z 6 kl. gimn. poszukuje natychmiastowej lekcyi. Adres: Biliński u p. Słabego, urząd sprzedaży tytoniu w Samborze. 2849

Odlewarnia i fabr. maszyn
W. Podhorecki i Ska
— Lwów, ul. Polna l. 51 —
(stacya kolei elektrycz. Szkoła Konarskiego).
Odlewy surowe i apretowane podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta itd., słupy do latarń i ogrodzenia. Części do browarów, gorzelni, młynów i tartaków. Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych. 2870

Główna wygrana
franc. 600.000
Już 1 kwietnia!
losy tureckie
franc 400.
Sześć ciągnień rocznie!
Każdy los musi wyjść!
Najniższa wygrana frcs. 240 w złocie. Wypłata wygranych bez wszelkich potrąceń. Oferuję za gotówkę po cenie kursu dziennego, albo w 32 ratach miesięcznych po koron 4·75 każdą sztukę
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po wpłaceniu pierwszej raty. — Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur“ darmo. 2567 5
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń.
Schottenring 26.

Najtańsze miejsce zakupna

Publiczna 133 ?
HALA AUKCYJNA
Pasaż Mikolascha. Wystawa rzeczy użytkowych i artystycznych otwarta dzień cały.
Wstęp wolny. Sprzedaż licytacyjna i z wolnej ręki
Ceny bardzo nizkie, okazyjne.

Rowery 2600
z pierwszorzędnych fabryk
Rowery z motorem „Republic“
przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny. Rakiety, piłki i siatki do Tennisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych
W. Łukasiewicz
Lwów, — ul. Akademicka 26.

Bluzki 2416
Zefirowe 2·75 do 7·50 Woalowe, Batystowe, Jedwabne strojne „Modele wiosenne“ po 7·50, 12. 16 i 30.
Halki, Parasole
poleca
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki l. 3.

11 ciągnień
w roku, najbliższe
1, 14 i 15 maja
Główne wygrane:
fes. 100.000. Lir 35.000 kor. 20.000, 20.000 etc.
1. los włoski czerw. krz.
1. „ Bazylika (Dombau).
1. „ Serbski tytoń.
1. „ Josziv (dobr. serca)
Razem 4 losy.
Za gotówkę k. 100, albo w 29 ratach po 4 kor.
Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty oraz kor. 2·50 (jednorazowo) na stempel i podatek. Gazeta losowań, czeki pocztowe bezpłatnie.
Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska l. 8.
2882

Artykuły

techniczne, węże wszelkiego rodzaju, smary, oliwy i pasy do maszyn, poleca hurtowny skład po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10, Skład maszyn do szycia, robienia pończoch, pierwszorzędnych firm zagranicznych oraz SIKAWEK rozmaitego kalibru wyrobu czeskiego. 9·1 7

WAFFENRAD
Rowery
— oryg. Waffenrad-Steyr —
oraz innne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy
M. KORKES
— Lwów, Gródecka 10. —
Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 2711

K. T. Czerwiński
Objazdowe Przedsiębiorstwo Ogrodnicze, Kraków, ulica Łazienna 5.
Podejmuje się wraz ze swym doborowym personalem umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów za nader umiarkowanem wynagrodzeniem. Prospekta nowe, korespondencya także ruska, niemiecka i francuska. 2735

Najnowsze kapelusze
i czapki
poleca
Kazimierz Bielczyk
Lwów — Halicka 21.
Cennik ilustrowany na żądanie oplatnie. 2551

FERDYNAND GÜTTLER

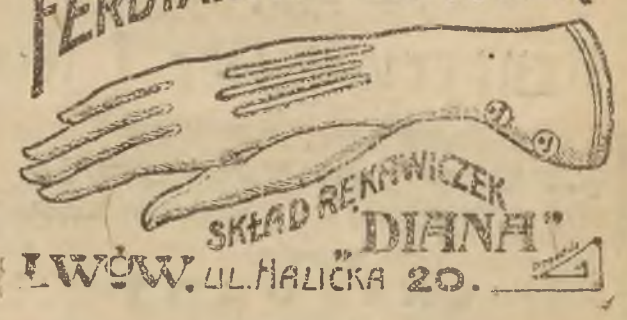

2550

Premesy cisańskie polecamy po 7 koron. Posiadacze wszelkich losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na małe spłaty miesięczne, grając na losy bez przerwy Zastawione gdziekolwiek losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego odstępując te same losy z nieprzerwanem prawem gry na spłaty miesięczne. Sprzedajemy losy na spłaty od trzech koron począwszy. Za gazetę losowań dobrze redagowaną w polskim języku nic nie liczymy nabywcom losów na spłaty, podobnie nie liczymy nic za czeki ani za porto.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Poleca się HOTEL WANDA w samem centrum miasta przy ul. Trybunalskiej

2558 **pokoje wzorowo urządzone od 70 ct. i wyżej.**

Mydło „Schichta”

„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

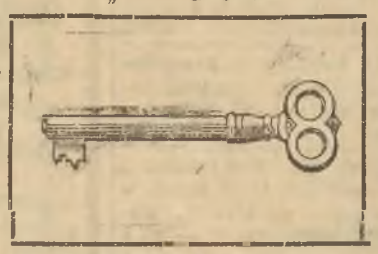

Wszędzie do nabycia! 18

Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

Nie *najtańsze! tylko najlepsze zegarki precyzyjne Roskopf, Omega Bonheur, najnowsze regulatory, Fotograficzne aparaty i inne praktyczne patentowane nowości zawiera mój 500 rycinami zaopatrzony katalog, który na żądanie bezpłatnie wysyła M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1.* 2305

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby

Pierwsza Morawska fabryka

Zegarów wieżowych

Fr. Moravus, Brünn, Grosser Platz wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałem wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancya. 1484

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi, do mleczarń, masarń. Wanny cynkowe *poleca*

F. Książkiewicz, Lwów, ul. Jagiellońska 18—20. Cenniki na żądanie. 2802

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po —·80, 1·60 i 3·— kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1·90 i 3·60 hal. 83

Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1·60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice l. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza II.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Wyrób krajowy

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób krajowy

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10. 328

Za Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do później starości.

Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 14

2218

Patentowane w Austryi.

Dr. Trauba dyet. Proszek pomagający trawieniu

zaopatrzony w markę ochronną z nazwiskiem

GASTRICIN. Używany jako proszek do potraw chroni od słabości żołądka i jelit i reguluje trwałe trawienie.

Po sutych obiadach, wogóle we wszystkich następstwach złego trawienia, jak zgaga, czkawka, wzdęcia, mdłości, niedyspozycya etc. są natychmiastowe skutki zadziwiające. Po dłuższem używaniu powoduje uczucie głodu, i apetyt do jedzenia.

Do nabycia w aptekach: Skład główny w Austryi: **C. Brady**, apteka pod „Królem węgierskim“ Wien I., Fleischmarkt 1. — Apteka Salvatora, Pressburg.

Małe pudełeczko 2 Kor., większe pudełko 3 Kor. niefran.

Powyżej 5 pudełek wysyła się franco.

2822

Poudre de l'Avenir

Nowość w kosmetyce.

Wolny pod gwarancyą od połączeń metalicznych bizmutu, cynku, ołowiu, wapna itd. które niszczą każdą twarz.

— **Odmładza i odświeża cerę.** —

Cena za pudr biały, różowy lub kremowy

2 kor. 50 hal.

Borason

i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą szorstką skórę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 h., mydło borasonowe 70 hal.

Do nabycia

w Laboratoryum chem.-kosm. „Aesculap“

Lwów, Pasaż Hausmana. 1873

Niezbędne w pielęgnacyi chorych, jakoteż dla utrzymania zdrowia są Guttmanna hygien., zupełnie bezwonne klozety pokojowe z patent. hermentycznem zamknięciem

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny

L. GUTTMANN

Lwów — ulica Jagiellońska l. 8.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Największy skład hygienicznych spluwaczek, Bidets, klozetowego papieru, skrzyneczki do papieru i t. p. Główny skład austro-węgierskiego „Thermophor-przedsiębiorstwa“. 2078

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach porguminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

C. i k. nadworni i kameralni dostawcy

Firma

Maurycy Tiller i Ska

ma zaszczyt donieść, iż otworzyła

Filię we Lwowie

przy ul. Teatralnej l. 7, (naprzeciw Katedry)

sporządzają 2869

UNIFORMY

jakoteż

CYWILNE UBRANIA

ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

Żadne Germ. drożdże. Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

Dra E. CRATO.

Wykluczonem jest, aby się nie udało.

Oszczędza dodatki. Cena 12 h za paczkę.

Główny skład: FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7. 26

Najnowsze

TAPETY

i wszelkie dekoracye pokoi.

Sztukaterye na sufity plastyczne.

Story i do okien żaluzye

2001 44

poleca

W. ADAMSKI

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

Wzory tapet i cenniki stór wysyła się opłatnie.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czancu.